

WIERZENIA DEMONOLOGICZNE WE WSI OBIDZA (REGION SA-
DECKI) W ŚWIELE BADAŃ EMPIRYCZNYCH

Wierzenia i nierozzerwalnie z nimi związane życie duchowe mieszkańców wsi, wykazują znacznie większą zachowawczość we wsiach peryferycznych, leżących z dala od ośrodków podlegających wpływom współczesnej kultury. Żywym tego przykładem jest wieś Obidza, w której zachowało się wiele tradycyjnych wątków wierzeniowych¹. Krótki rys geograficzno-historyczny pozwoli na wskazanie podstawowych elementów, determinujących zachowawczy charakter tej wsi w zakresie kultury duchowej.

Wieś Obidza należąca do gminy Łącko w woj. nowosądeckim, położona jest w Beskidzie Zachodnim, na północnym stoku pasma Radziejowej. Z punktu widzenia osadniczego, posiada ona charakter wsi zarębnej, zachowany po dziś dzień prawie w niezmienionej postaci. Konfiguracja terenu (strome stoki górskie) i występujące tu gleby charakteryzujące się niską klasą i dużą ilością nieużytków, uniemożliwiły rozwój intensywnego rolnictwa. Niska jakość gleb i wynikająca z tego powodu nędza, przyczyniły się do migracji mieszkańców wsi w poszukiwaniu dodatkowego źródła dochodu zarówno do większych miast i miasteczek, jak też poza granice kraju (Węgry, USA). Nasilenie ruchów migracyjnych datuje się na okres międzywojenny. Mimo migracji i związanych z tym kontaktów kulturowych, Obidza pozostała wsią zachowawczą, której start ekonomiczno-społeczny został wyraźnie opóźniony.

Zasygnalizowane powyżej determinanty spowodowały, iż bardziej tu niż w innych badanych wsiach tego regionu, współczynnik tradycji zachował swą stosunkowo pierwotną postać. Odnosi się to między innymi także do większości wątków wierzeniowych tam zastanych.

Świat nadzmysłowy warstwy nieelitarniej cechowała niezwykła różnorodność wątków wierzeniowych, uchwytnych nawet i współcześnie. Wiąże się to z jednej strony z czynnikiem natury subiektywnej, a więc samymi nosicielami kultury ludowej, jak też z elementami w zasadniczy sposób warunkującymi ich powstanie i ukształtowanie w określonej formie, z drugiej strony. Wierzenia, jak podaje J. Krzyżanowski to „poglądy

¹ W latach 1976 - 77 i 1980 prowadzono we wsi Obidza badania terenowe i ankiety dotyczące demonologii ludowej. Opracowane materiały znajdują się w Archiwum Pracowni Etnografii IHKM PAN w Krakowie pod nr inw. 1512/76, 1555/77, 1610/80 oraz ankiety 1554/77.

i przekonania o występowaniu w przyrodzie i życiu ludzkim zjawisk nadprzyrodzonych”². Wynika z tego nierozzerwalny ich związek z wszelkimi poczynaniami jednostki, w niektórych nawet wypadkach do tego stopnia silny, że powodujący zaskakujące reakcje u osób uważających się i uważanych przez innych za pozbawione przesądów. Jakież są zatem czynniki w sposób tak kategoryczny implikujące postawę jednostki, zachowanie i przetrwanie wątków wierzeniowych? Dzielą się one na dwie grupy, subiektywną i obiektywną. W grupie pierwszej, do podstawowych należeć będą przede wszystkim elementy psychologiczne. W pojęciu tym zawierają się stany emocjonalne, podatność na wszelkiego rodzaju bodźce zewnętrzne będące jedynie halucynacjami słuchowo-wzrokowymi, nadwrażliwość czy w końcu wyobraźnia, wykraczająca poza ramy racjonalizmu. Pominęte tu zostały stany chorobowe powstałe przede wszystkim na tle nerwicowym, które w zasadniczy sposób mogą przyczyniać się do tworzenia fantastycznych wizji.

Do grupy drugiej zaliczane są następujące czynniki: ekonomiczny, społeczny, historyczny i ogólnokulturowy, które to określają pozycję jednostki i wyznaczają jej rolę jaką pełnić będzie w danej społeczności wioskowej. We wspomnianej grupie wszystkie te elementy są jednakowo ważne.

Ludowe pojęcia o istotach nadprzyrodzonych obejmują: demony, istoty demoniczne, ludzi o wiedzy irracjonalnej oraz inne, a więc różnego rodzaju duchy, strachy itp.³. Podział ten pozwala na ogólne zorientowanie i usystematyzowanie tej mnogości istot jakie występują w ludowych wierzeniach. Jednakże dla bardziej operatywnego i bliższego przedstawienia tychże, jak też ukazania ich stosunku do człowieka — co w końcu

² J. Krzyżanowski, *Słownik folkloru polskiego*, Warszawa 1965, s. 436.

³ Przyjęty tu przeze mnie podział jest umowny. Różni się też od podziału podanego przez K. Moszyńskiego, który uwzględnia jedynie dwie grupy: demony i półdemony. Wychodząc z założenia, iż sklasyfikowanie istot nie będących bóstwami nie jest proste i jednoznaczne przy ich grupowaniu, ze względu chociażby na zmieszanie się w kolejnych przekazach wątków wierzeniowych, przeto zastosowano kilka grup. Za kryterium przyjęto fizyczną postać jaką mogą przybierać te istoty. Tak więc I — demony to istoty niematerialne, ale posiadające właściwości materializowania się pod różnymi postaciami fizycznymi, w tym także ludzkimi, II istoty demoniczne — postacie zmaterializowane lub realizujące swą fizyczną egzystencję poprzez namacalne działanie, III ludzie o wiedzy magicznej (irracjonalnej), a więc będą to osoby żywe, ludzie, posiadający umiejętności działania magicznego na otaczającą rzeczywistość, IV grupę stanowią zjawiska nie mieszczące się w kategoriach trzech wymienionych wyżej grup, a będące wytworami wyobraźni, nie wynikające z tradycyjnych wierzeń czyli: duchy, strachy różnego rodzaju widma itp.

Porównaj podział K. Moszyńskiego, *Kultura ludowa Słowian*, t. II, cz. 1, Warszawa 1967, s. 598 - 599.

jest najistotniejsze — dokonano w obrębie głównego podziału rozbicia na mniejsze podgrupy. Poniżej zamieszczona tabela, wyjaśnia przyjęty na podstawie kryterium funkcjonalnego schemat próbnego podziału, pogrupowania istot nadprzyrodzonych, występujących w wątkach wierzeniowych, zachowanych we wsi Obidza.

Schemat klasyfikacji istot nadprzyrodzonych wg kryterium funkcjonalnego

Działalność		Grupa I	Grupa II	Grupa III	Grupa IV
Pod-grupa	Rodzaj	Demony	Istoty demoniczne	Ludzie o wiedzy irracjonalnej	Inne
A	pozytywna, m. in. ochronna, przynosząca korzyści materialne	diabeł pośrednio	—	planetnik	—
B	negatywna — szkodząca w różnym stopniu od 1) drobnych, przejściowych dolegliwości fizycznych poprzez 2) stany chorobowe, aż po 3) zgon	diabeł (3) topielec (3) boginka (2) czasami (1) południca (1) śmierć (3)	zmora (2) strzyga (1)	czarownica (1, 2, 3)	—
C	negatywno-neutralna — (np. straszenie, drobne złośliwości, psoty)	poroniec diabeł błędny ogień	—	—	duchy strachy widma

Jak wynika z zamieszczonej tu tabeli, na ogół każda z istot nadprzyrodzonych znana z przekazów tradycyjnych na terenie badanej wsi, daje się podporządkować określonej grupie i podgrupie za wyjątkiem diabła. Jak przypuszcza się, wynikać to może z faktu, iż istota ta była bardziej znana, której to istnienie i wiarę w nią podtrzymywał Kościół.

Wśród zachowanych w Obidzy wątków wierzeniowych o demonach, a więc przynależących do grupy I, a zaklasyfikowanych wedle zamieszczonego wyżej schematu zarówno do podgrupy A (pośrednio) B i C, należy jedna tylko istota, a mianowicie diabeł. Nieujednolicony charakter działania tego demona jest wynikiem — jak można przypuszczać — kolejnych etapów metamorfozy tej istoty, trwale zapisanej w chrześcijańskim systemie wierzeniowym, aż po dziś dzień. Wprowadzona jako uosobienie zła przez chrześcijaństwo, została w takiej postaci zaadoptowana do świata wierzeniowego. Diabeł był zatem tym, który porywał dusze nieszczęsnych grzeszników do piekła, w którym to podlegały one najwstrętniejszym i najokrutniejszym torturom. Taka wizja przyszłego życia po śmierci, odstraszała wielu od popełniania grzechów, a także sprzeciwiania się nakazom Kościoła i wszelkim zarządzeniom duchownych. W miarę upływu czasu, władza kościelna ingerująca w tak zasadniczy

sposób przede wszystkim w życie duchowe chłopów, straciła na swym znaczeniu, powodując tym samym złagodzenie form działalności tego demona, jak i bardziej sympatyczne przedstawianie jego postaci. W okresie powojennym jeśli gdziekolwiek można było się spotkać z wiarą w diabła, przedstawiany był on jako nieszkodliwy na ogół psotnik. Współcześnie, jest on nieledwie postrachem dzieci zarówno w społeczności wiejskiej jak i miejskiej. Wątki wierzeniowe dotyczące tej istoty, pochodzące z Obidzy, uwzględniają wszystkie wymienione tu etapy ewolucji, przez które przeszedł ten demon.

Wśród większości mieszkańców Obidzy nie przetrwała w wierzeniach geneza pochodzenia tej istoty, niemniej jednak zetknięto się zarówno z tą pierwotną znaną z literatury, jak też i bardziej współczesną. Obie są wynikiem nauki Kościoła. Wersja pierwsza podaje, że diabły „som stracone z nieba, bo się Panu Bogu sprzeciwiły” (1556/77)⁴. Bardziej popularną i nowszego pochodzenia genezą tej istoty jest przekonanie informatorów o tym, jakoby tylko złe duchy mogły być diabłami, a takimi stają się po śmierci dusze ludzi niewierzących w Boga.

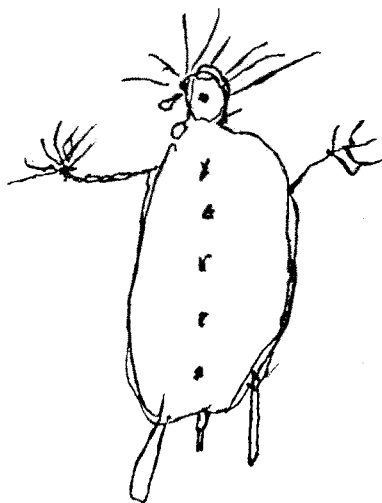
W zachowanych wątkach diabeł mógł przybierać postać człekokształtną, a więc występował raz w postaci małego, nagiego dziecka, okopciałego czyli usmolonego w wieku do dwóch lat (rys. 1), albo też przybierał postać dorosłego mężczyzny częstokroć przypominającego swym wyglądem sylwetkę znajomego. Jego diabelskie pochodzenie zdradzać miały ogromne pazury i większy niż u normalnego człowieka nos (rys. 2), a także — jak podano — „głowa rochmata, duży, corny łeb” (1610/80). Ludzie opowiadali, że palił fajkę, „no brał mech i tym palił fajkę” (1610/80). Podany w tej wsi, jeden z opisów postaci diabła sugeruje aż nazbyt wyraźnie jego nieludowe, a bardziej religijne wyobrażenie o nim: „taki czarny i tu mo pełno ognia w pysku, śmieje sie, woła, takie białe zemby, a tom mu sie pali, jarzy mu sie . . .” (1555/77). Znane są również na tym terenie ślady zoormofizmu przejawiające się w przybieraniu przez diabła postaci kozy, psa lub „bycka” (1610/80).

Diabła można było spotkać wszędzie, ale najczęściej w lesie, w górach czy w krzakach. Ulubionym miejscem jego przebywania i uważa-

⁴ Jest to wersja podobna do podanej przez J. Świętka, z tym, że bardziej szczegółowa: „Kiedy Pan Bóg na początku świata stracił z nieba do piekła złych aniołów, którzy pod wodzą Lucypiera podnieśli rokosz przeciw swemu stwórcy, nie wszyscy oni potrafili w przeciągu 40 dni i nocy dolecieć do piekła. Niektórzy z nich padli na ziemię i tu pozostali na pokusę dusz” (J. Świętek, *Lud nadrabski. Od Gdowa po Bochnię*, Kraków 1893, s. 453). Porównaj także pracę S. Udzieli, *Świat nadzmysłowy ludu krakowskiego mieszkającego po prawym brzegu Wisły*, Warszawa 1900, s. 23-30, jak też inną ciekawą wersję podaną przez O. Kolberga, *Krakowskie*, t. 7, cz. III, Wrocław 1962, s. 40 i 42.



Ryc. 1. *Diabeł* — rysował Józef Owsianka, ur. w 1885 r. Archiwum Pracowni Etnogr. w Krakowie, nr 1613/80/I/1



Ryc. 2. *Diabeł* — rys. Anna Tomasiak, lat 76 Arch. P. E. w Krakowie, nr 1613/80/II/1

nym powszechnie — nie tylko w Obidzy, ale i na znacznych obszarach Polski — za siedzibę diabła, był jednak krzak czarnego bzu (*Sambucus nigra* L.)⁵.

Wedle panującej powszechnie opinii mieszkańców wsi uważa się, że za sprawą diabelską można było się wzbogacić poprzez uzyskanie tzw. inkluzu. Był to pieniądz posiadający tę właściwość, że przechowywany z innymi powodował, iż zawsze pieniądze wracały do właściciela. Używać inkluzu można było w sposób następujący: „Trzeba było chodzić przez 9 niedziel do kościoła i pieniądze w bucie mieć i patrzeć stojąc (nie wolno było klękać) przed ołtarzem tylko mówić w duchu, że się wyrzeka (wiary). I jak wyjął tego pieniądza to potem do niego pieniądze szły. Stałe nosił tego pieniądza i stałe przychodziły do niego pieniądze. I mówili, że taki człowiek ma inklusa” (1512/76).

Nieco inaczej przedstawiony został sposób uzyskania inkluzu w innych regionach Polski⁶.

⁵ Patrz m. in. E. Kolbuszowski, *Rośliny w wierzeniach ludu*, „Lud” t. 1, Lwów 1895, s. 120, F. Kotula, *Po Rzeszowskim Podgórzu błądząc*, Kraków, 1974, s. 35, 39.

⁶ Na przykład w Krakowskim, aby uzyskać inkluzu należało włożyć do lewego buta monetę i trzymać ją tam przez 9 dni. W tym czasie nie można było wykonywać żadnych praktyk religijnych, a nadto nie było wskazywaniem myć się,

Z innymi formami pozytywnej działalności diabła nie spotkano się w tej wsi. Jest rzeczą powszechnie znaną, że demon ten namawia ludzi do złego, kusi do grzechu, by tym samym pozyskać sobie duszę takiego człowieka. Wedle mniemania mieszkańców Obidzy i ogólnie przyjętego w literaturze rysu działalności diabła, miał on prawo tylko do grzeszników i tacy też ludzie, nie podlegający ochronie ze strony środków religijnych, musieli mu ulegać. Stwierdzono bowiem, że „jak w Boga wierzy, modli się, to żadna pokusa do niego nie ma prawa” (1557/77). Owo zło, do którego namawia człowieka diabeł to między innymi odebranie sobie życia, a więc samobójstwo, uważane przez Kościół za jeden z ciężkich grzechów. Stąd też uważano do niedawna, iż samobójcy nie należy się chrześcijański pogrzeb, ani też pochówek.

Na potwierdzenie słów, iż diabeł namawia między innymi do odebrania sobie życia, przytoczono mające miejsce w Obidzy następujące zdarzenie.

Kilku pastuchów pasło bydło i jeden z nich dla żartu postanowił się powiesić, co później zinterpretowano jako zdradziecki podszept diabła. Byłby zapewne się udusił, bo „piane jus toczył”, gdyby nie szybka interwencja jednego z nich. Potem opowiadając swoje wrażenia, niedoszły wisielec mówił, że widział diabła, który „chtył za garło i chciał go udławić” (1555/77).

Na ogół jednak w większości wypadków działalność tego demona sprowadzała się do czynienia złośliwych żartów i psot ludziom pijanym, ale także i trzeźwym, którym owe złośliwości wyczyniał na wezwanie w przekleństwie, gniewie lub na życzenie człowieka, który chciał drugiego za coś ukarać, względnie działalność jego sprowadzała się jedynie do straszenia.

Stosunkowo najwięcej opowieści krąży o przygodach jakie spotkały nietrzeźwych. Często powtarzający się motyw w tego typu opowiadaniach to pijany chłop idący pod górę, z której to, gdy był już pod szczytem, coś (czytaj diabeł) ścigało go ustawicznie na dół, lub — jak podaje nieco odmienny wariant tego motywu — diabeł po prostu siadał na grzbiecie nietrzeźwego chłopca i kazał mu zjeżdżać z góry (na siedzeniu oczywiście) tak długo, aż zdierał sobie spodnie. Dopiero wypowiedziane słowa modlitwy, jeśli człowiek zdołał sobie przypomnieć w takim momencie i ochłonął na tyle, uwalniały od tego demona.

czesać itd. Po spełnieniu powyższych warunków pieniądz ów nabierał własności magicznych, stawał się inkluzem, a więc tym, który przyciągał inne, czyli przyciągał się do wzbogacenia człowieka posiadającego inkluzę (M. Brylak, *Wierzenia ludowe* [w:] *Monografia pow. myślenickiego*, t. 2, Kraków 1970, s. 301-302). Jeszcze inny sposób zdobycia inkluzę podaje O. Kolberg, *Mazowsze* t. 42, cz. VII, Wrocław 1970, s. 371.

Przed II wojną światową miało miejsce w Obidzy zdarzenie innego rodzaju, wskazujące na kolejny wariant działalności diabła. Otóż rozniewany na swą żonę chłop, któremu owa kobieta odmówiła wypełnienia obowiązków małżeńskich „jak się zabierał na wojnę”, wypowiedział życzenie, by wobec takiej jej postawy przez cały czas jego nieobecności przychodził do niej diabeł w jego zastępstwie: „to niech cie diabeł gniece” (1512/76). Tak też się stało. Nieszczęsna kobieta prosiła sąsiadów o radę i pomoc. Ci przychodzili, czuwali po nocach, ale diabeł chował się wtedy do pieca. Nie widząc innego wyjścia z sytuacji, włali do pieca naftę i podpalili. Wybuch rozwalil piec, diabeł wyleciał przez okno, ale czatował nadal nieopodal domu. I tak do końca wojny i powrotu męża, zgodnie z jego wolą demon ten nie opuszczał kobiety, wypełniając wypowiedziane w złości przez jej męża życzenie.

Diabeł przyjść może i wtedy, gdy nieopatrznie wezwie się go w przekleństwie. Porywa on wtedy tego na kogo ono zostało rzucone. Przed I wojną światową w tej wsi — jak opowiadają jej mieszkańcy — na weselu ktoś powiedział w przekleństwie, żeby jakąś kobietę diabli wzięli. Natychmiast po wypowiedzeniu tych słów, zjawić miał się diabeł i „ją porwał w powietrze” (1512/76). Dalsze losy tej kobiety nikomu nie były znane.

Diabeł znany był także z licznych złośliwych żartów czynionych ludziom. O jednym z takich zdarzeń sprzed I wojny opowiadano również w tej wsi. Jeden z jej mieszkańców, wracając od swej dziewczyny przez las, spotkał siedzącego przy ognisku i palącego fajkę mężczyznę. Przysiadł się do niego, a ponieważ tamten miał ładniejszą fajkę przeto wymienili się nimi. Przyszedłszy do domu chciał się pochwalić nowym nabytkiem, ale znalazł w kieszeni tylko suchą gałązkę i końskie „gówno”. Powrócił szybko na to samo miejsce. Mężczyzny już nie było, a na pniu, na którym siedział leżała jego fajka.

Inne znów opowiadanie mówi o tym, jak diabeł przybrawszy postać dziecka, a potem rosnącego w oczach do olbrzymich rozmiarów mężczyzny, nie pozwolił jednemu z mieszkańców tej wsi iść do narzeczonej. Przybierając tak dziwną postać powodował, iż tamten tak się wystraszył, że musiał zawrócić z drogi i do narzeczonej nie poszedł.

Czasami jednak diabeł nie pokazywał się ludziom, lecz słychać było tylko gwizdanie: „gwizdał diabeł w potoku, tu na osiedlu. (...) Koło północy, tak jakby ktoś gwizdał na palcach” (1610/80).

Jak więc wynika z powyżej przytoczonych przykładów istota ta w podświadomości wypowiedzanej opinii zawartej w przekazywanych treściach wierzeniowych, pełniła kilka swoistego rodzaju funkcji. Była to zatem funkcja społeczno-dydaktyczna, wychowawcza, będąca naturalnym — wykorzystującym naiwność ludzką — probierzem trzeźwości, jak

też i w pewnym sensie stała na straży moralności. Ze społecznego punktu widzenia wyimaginowana postać diabła wywierała pozytywny wpływ na tę warstwę społeczną, choć środki jakie do swych celów przedsięwziął ów demon — jak wynika z przekazów tradycji i literatury — bywały częstokroć drastyczne.

Istota ta na poły okrutna, na poły złośliwa, nie była jednak aż tak strasznym demonem, przed którym nie można by się było jakoś obronić. Z racji reprezentowania sobą siły nieczystej, stosowano przeciwko niej te apotropeje, symbole czy określone sposoby zachowania, które stanowiły ich przeciwwagę. Były to więc: święcona woda, znak krzyża czy religijny tryb życia, bo wtedy „do takiego człowieka diabeł nie ma dostępu” (1555/77). Spotkano się również w tej wsi z formułą, której wypowiedzenie miało również odpędzić diabła. Brzmi ona następująco: „Abraham prosił i uprosił, a ja nie mogę uprosić” (1512/76). Należy tu dodać, że postać diabła, która stosunkowo tak żywo przetrwała w wierzeniach ludowych w Obidzy, a także i w warstwach chłopskich innych wsi, by nie mówić szerzej, że również wśród niektórych przedstawicieli warstwy elitarnej, przemawia za tym, że diabeł był jednym z tych demonów, którego uznawał, respektował, mało — „lansował” Kościół. Przyczyną takiego stanu rzeczy może być stwierdzenie, iż diabeł uważany za bóstwo zła stanowił przeciwieństwo bóstwa dobroczynnego — Boga. Nadto przytaczając tu słowa A. Kasi, które dopełnią obrazu przyczyn egzystencji tej istoty w czasach współczesnych należy dodać, że diabeł „był w każdej epoce jak gdyby alienacją ludzkich pojęć i wyobrażeń o złu, był on niejako kwintesencją i personifikacją zła, które właśnie ludzi gnębiło, zarówno zła społecznego jak i indywidualnego”⁷.

Demonem znanym z racji swego wybitnie negatywnego charakteru działalności wobec człowieka jest topielec, który to pod taką nazwą znany jest w Obidzy. Sporadycznie tylko występuje nazwa wodnika. Wywodzić się miał — jak podają informatorzy — z nienarodzonego dziecka, które zginęło wraz z matką w wodzie: „z kobiety w ciąży, co się utopi to były topielce” (1610/80). Dotyczy to najczęściej kobiet niezamężnych, co wielokrotnie podkreślano. Odmienne wersje na temat pochodzenia tego demona znane na innych terenach, jak i z literatury, nie występują tutaj⁸. Podawana przez mieszkańców wsi geneza tej istoty zdaje się być

⁷ A. Kasia, *Metamorfozy diabła*, Warszawa 1977, s. 13.

⁸ We wsi Łącko położonej w tym samym regionie podają m. in., że gdy ktoś umrze w grzechu to może stać się po śmierci topielcem (1596/79). Wersję tę należy przyjąć jednakże krytycznie jako, że jest ona przypadkiem sporadycznym.

H. Biegeleisen natomiast zwraca uwagę na biblijny rodowód tych istot pisząc, że „topielce wedle wyobrażeń ludu nadraabskiego to pyszni aniołowie, którzy strą-

stosunkowo starą, jako że współcześnie spotykane przekazy topielcem nazywają zarówno takiego człowieka, który utopił się przypadkowo, jak też i samobójcę.

Topielec zamieszkiwać miał tylko i wyłącznie obszary wodne, a więc miejsca, w których został „zrodzony”. Były to głębokie jeziora, a także miejsca pod brzegami rzek.

Opis postaci tego demona jest nieco zróżnicowany i raczej nieścisły. Niektórzy informatorzy podają, że ukazywać się miał w postaci dziecka, inni, że miał wygląd dorosłego człowieka (rys. 3), ewentualnie

... *Topielec*



Ryc. 3. *Topielec* — rys. Anna Tomasiak, lat 76 Arch. P. E. w Krakowie, nr 1613/80/II/3

Ryc. 4. *Potudnica* — rys. Franciszka Jasińska lat 56 Arch. P. E. w Krakowie, nr 1613/80/I/5

coni z nieba na ziemię padli w wodę, gdzie do dziś pozostają ...” (H. Biegeleisen, *U kolebki. Przed ottarzem. Nad mogiłą*, Lwów 1929, s. 521). Porównaj także inne wersje różniące się od wyżej wymienionych jak np. wersja mówiąca o tym, że topielec jest synem boginki (S. Poloczek, *Wieś Rudawa*, Biblioteka „Wisły”, t. IX, Warszawa 1892, s. 98), czy też ma się wywodzić z ożywionych przez diabła samobójców lub utopionych przypadkowo (O. Kolberg, *Krakowskie*, op. cit., s. 59).

pół-ryby, pół-człowieka (patrz przypis 37). Jeden z dokładniejszych opisów podaje, że był to „nieduży chłopak, włosy takie wielkie (miał), że jak siadał to się nimi okrył, bielutkie włosy” (1512/76). Przedstawianie zatem topielca w postaci dziecka jest bardziej adekwatne z jego pochodzeniem i wskazuje na reliktową formę tego wierzenia.

Działalność tego demona sprowadzała się do spowodowania śmierci człowieka poprzez jego utopienie. Ten główny motyw wątku powtarza się we wszystkich znanych z terenu i literatury przekazach. Zdarzały się wypadki — na ogół sporadyczne — że topielec wyrządzał jedynie drobne szkody, np. wyjadał groch na polu. Z większości jednakże przekazów pochodzących z Obidzy wynika, że była to istota niebezpieczna, ale dla określonej grupy osób, a mianowicie „takich, którzy się nie modlili, nie chodzili do Kościoła to wciągał topielec” (1555/77). Podkreślany przez informatorów — w przypadku tego demona, a także innych — motyw religijności człowieka determinujący jego bezpieczeństwo wobec istniejących w wierzeniach demonów, przemawia za występującym wyraźnie synkretyzmem chrześcijańsko-magicznym. Inne wyjaśnienie tłumaczące, iż „topielec wciągał tych, którzy kapali się w głębokiej wodzie” (1555/77), posiada już cechy racjonalne.

Wątki wierzeniowe znane w tej wsi nie zawierają jednak dokładnych szczegółów odnośnie mechanizmów działania tj. sposobu w jaki demon ten wabił swą ofiarę do wody, a następnie topił.

Mieszkańcy Obidzy są przekonani co do tego, że osoba wybrana przez topielca na ofiarę nie mogła w żaden sposób przed nim się wybronić. Uważano to niejako za przeznaczenie, którego człowiek nie jest w stanie uniknąć. Ilustruje to następujące opowiadanie jednej z informaterek:

„Jeden... opowiadał co inny ma się utopić — takie przeznaczenie. Przelatuje taki (chłopak) ku Dunajcowi, a ci co na tratwach południowali, widzieli (tego chłopaka) i głowę topielca jak gadał:

- już pół godziny czekam
- jeszcze go nie ma
- dziesięć minut przeszło
- jeszcze go nie ma
- jeszcze dziesięć minut przeszło
- i nie ma

i skrył się do wody. Zaraz potem leci chłopak do wody, do tego miejsca co się skrył topielec. Flisacy go zatrzymali, że tam coś w wodzie siedzi: jak sie bedziesz kąpał to zginiesz. Zabrali go na kieliszek do karczmy. Wypili pod zdrowko, a on udawał się wódką na śmierć. Stawiają go na nogi, a on jest bezwładny I powiadają: chcieli my go zatrzymać, a i tak śmierć po niego przyszła w tej wodzie”. (1512/76).

I choć panuje opinia, iż demon wodny jest tak „mocny”, że człowiek musi mu ulec (w tym wypadku przez działanie pośrednie) jest to wypowiedź jedyna i pełna zarazem odnośnie tej kwestii. Panuje bowiem przekonanie, że można się przed topielcem obronić znając odpowiednie sposoby zachowania z tym związane i stosowane apotropeje.

Wśród znanych we wsi sposobów obrony przed tym demonem, dają się wyróżnić dwie ich grupy wskazujące na ich odmienny charakter. Są to środki i sposoby o charakterze religijnym stanowiące pierwszą grupę oraz świeckie tworzące grupę drugą. Podstawową obroną przed wszelkiego rodzaju siłami nieczystymi, a więc także i topielcami jest modlitwa wypowiedziana w momencie spotkania z nim, święcona woda, którą kropiono mającego zamiar się kąpać, itp. przedmioty związane z kultem religijnym. Daje się tu zauważyć wyraźna korelacja dwu przejawów kultury duchowej: religii i tradycyjnych wierzeń, gdzie ten pierwszy zdaje się górować nad drugim poprzez swoje atrybuty (modlitwa, woda święcona) przeciwdziałające istotom demonicznym. W grupie drugiej na uwagę zasługuje jedyny, znany z przekazów tradycyjnych sposób zachowania, czynna obrona przed topielcem. Najlepszą ilustracją tego będzie egemplifikacja dwu wypowiedzi pochodzących z tej wsi.

„Zrobili buta i postawili. Topielec włożył jedną nogę, nie udawało mu się, a potem dwie (w jeden but, nie mógł więc uciekać) i go złapali i bili, a on mówił: siostrzyczko nie powiadaj na co białe ziele i dwoisty owies. Tak mówił do drugiego, ale go nie widzieli”.

(1512/76)¹⁰.

„Był groch w polu i one ze rzeki przychodzili na groch i (ludzie) chcieli je złapać. Bili, a topielec mówił do tego miesiącka:

- świeć, świeć
- świeciłbyś
- nie biłbyś” (1512/76).

W ostatniej cytowanej wypowiedzi informatora występuje niezwykle istotny element; słowa topielca skierowane do księżycy, który jak pisze H. Biegeleisen miał być jego „Bogiem”, do którego zawsze się zwracał w takich przypadkach¹¹. Szczególnie podkreślono tutaj tę wypowiedź, ponieważ jest ona jedyną, jaką udało się uzyskać w trakcie ba-

¹⁰ Białe ziele o jakim wspomina topielec to przestęp (*Bryonia alba* L.), a dwoisty owies to podwójny kłos zboża. Przestęp używany był do czarowania, ściągania krowom mleka, natomiast kłos podwójny — jak mniemano — przynosić miał szczęście. Nie uzyskano jednakże wyjaśnienia dlaczego właśnie te dwie rośliny były aż tak ważne. Być może chodziło tu o zachowanie w tajemnicy przed ludźmi ich magicznych właściwości.

¹¹ Patrz H. Biegeleisen, *U kolebki* ... op. cit., s. 525.

dań prowadzonych we wsiach karpackich, a która to podaje niezmienioną do dnia dzisiejszego formułę „modlitwy” demona wodnego do księżyca.

Na koniec warto wspomnieć o jeszcze jednym ciekawym momencie znanym nie tylko w literaturze, a mianowicie, że jeśli człowiekowi udało się w jakiś sposób wydostać z wody, do której wciągał go topielec i stanąć na gruncie ornym był już wówczas bezpieczny¹².

Przedstawione demony reprezentowały sobą płć męską i jako takie znane są w literaturze dotyczącej innych terenów Polski¹³. Pozostałe demony występujące w tradycyjnych wierzeniach ludowych w Obidzy (patrz tabela s. 115), wyobrażane są jako istoty rodzaju żeńskiego za wyjątkiem jednego — porońca (niechrzczeńca) — przedstawianego w postaci dziecka.

W grupie żeńskich demonów istotą, która stosunkowo najmniej krzywdy miała wyrządzać ludziom jest południca. Niektórzy utożsamiają tę istotę z boginką wyjaśniając, że „połnice to przezwa boginek” (1610/80).

Nazwa tej istoty — jak można mniemać — wywodzi się stąd, iż ukazywać się miała w południe wśród pól¹⁴.

Mieszkańcy wsi nie znają pochodzenia tego demona względnie w tradycji ustnej nie zachowały się wzmianki na ten temat. J. S. Bystron wyjaśnia, iż jest to klasyczny daemon meridianus będący uosobieniem nagłego wiatru¹⁵. Podczas badań terenowych nie spotkano się jednak z najmniejszą wzmianką na ten temat, która mogłaby sugerować takie pochodzenie.

W Obidzy wyobrażają sobie tego demona w postaci kobiety na ogół starej i brzydkiej, niedbale ubranej z długimi, rozczochranymi włosami, posiadającej w nich wszy (rys. 4). Ten ostatni element charakterystyki znajduje najprawdopodobniej wytłumaczenie w ich specyficznym działaniu w stosunku do ludzi, które polegać miało na zmuszaniu ich do wyłapywania i zabijania insektów. Niektórzy podkreślają, że południca miała posiadać bardzo duże, obwisłe piersi. Podawana tu również inna ce-

¹² Patrz materiały terenowe z Obidzy (1555/77), a także ibidem, s. 526.

¹³ Można jednakże spotkać w literaturze wątki uwzględniające płć żeńską demona wodnego. Patrz m. in. A. Fischer, *Lud polski*, Kraków 1926, s. 159, O. Kolberg, *Góry i Podgórze*, t. 45, cz. II, Wrocław 1968, s. 511, G. Morcinek, *Ziemia Cieszyńska*, Katowice 1962, s. 134.

¹⁴ Warto tu nadmienić, iż ten sam demon lub bardzo podobny na terenie Warmii i Mazur przyjął nazwę m. in. Żytniej Baby. Jak można przypuszczać nazwa jego wywodzi się od stałego miejsca przebywania, a więc żyta (A. Szafer, *Ludowe obrzędy, wierzenia i wiedza [w:] Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków*, Wrocław 1976, s. 431).

¹⁵ J. Bystron, *Etnografia Polski*, Poznań 1947, s. 141.

cha południcy: jej zdolność przemieniania się w postać zwierzęcą, w tym konkretnym przypadku w konia, jest jedynym i niezbyt jasnym śladem wskazującym na cechy zoomorficzne tego demona¹⁶.

Południce ukazywały się w południe wśród pól uprawnych, a więc miejsc, gdzie znajdowali się i pracowali ludzie. Do dziś dnia zachował się w tej wsi i nie tylko tam — na ogół przestrzegany — nakaz przerywania pracy o godzinie 12⁰⁰. Uzasadnienie tego nakazu znajduje wy tłumaczenie z jednej strony w wierze — kiedyś bardzo silnej — w istnienie południc, które napastowały ludzi pracujących przez południe, z drugiej natomiast strony jest poniekąd usankcjonowany przez Kościół. O godzinie 12⁰⁰ wierni odmawiają Anioł Pański co wymaga skupienia, a przede wszystkim przerywania na czas modlitwy wszelkich czynności. Stąd też nie wypełnienie owej czynności religijnej — jak wierzono — narażało człowieka na spotkanie ze złym duchem, w tym wypadku z południcą¹⁷. Demon ten jak każda inna siła nieczysta miał prawo do takiego człowieka, bo nie chroniła go modlitwa. Najczęściej zmuszał on ludzi, by zabijali wszy, które posiadał, nie czyniąc im przy tym nic złego, choć na terenach nie tak odległych miał on rozszarpać swe ofiary¹⁸. Zakaz pracy w południe i grożące z racji niedostosowania się do niego konsekwencje, jest podkreślany przez informatorów stosunkowo wyraźnie: „w południe nie wolno było pracować przez conajmniej pół godziny, a jak nie to trzeba było ją (południcę) iskać” (1512/76). Często-kroć człowiek „iskający” południcę, znużony jednostajną czynnością zasypiał na słońcu. Powodowało to bóle głowy, a nieraz mogło doprowadzić do udaru słonecznego. Nie przypisywano jednak tych objawów działaniu silnych w południe promieni słonecznych, lecz południcy, co podkreślano mówiąc, iż „zdrowie niszczyły” (1512/76). Tak więc działanie tego demona bezpośrednio — wedle opinii mieszkańców wsi — było przyczyną stosunkowo niewielkich dolegliwości fizycznych. Poza tym — jak wyżej wspomniano — demon ten nie podejmował innego rodzaju wrogich w stosunku do człowieka akcji. Mało, zaatakowany przez istotę ludzką, która odważyła się stanąć oko w oko z demonem po prostu uciekał.

W związku z zarysowanym tu profilem działalności południcy sposoby obrony przed nią były niezwykle proste i logiczne, prowadzące

¹⁶ Jeden z mieszkańców Obidzy podał, że zaatakowana przez człowieka południca „w konia się zamieniła i uciekła” (1512/76).

¹⁷ Za godzinę, w której działają złe duchy uważa się nie tylko 12⁰⁰ w nocy, ale także 12⁰⁰ w południe.

¹⁸ W okolicach nad Rabą, gdy ofiara napastowana przez przypołudnicę nie posłucha jej rozkazu tj. nie zechce jej iskać, wtedy „rozdziiera ona [...] na części i współ z psami pożera” (J. Świętek, *Lud ...* op. cit., s. 472-473).

się do przerywania pracy w okresie jej pojawiania się tj. o godzinie 12⁰⁰, a nadto odmawiania w tym czasie modlitwy „Anioł Pański”.

Przetrwała zatem w tradycji ludowej mieszkańców Obidzy postać południcy zarówno pod względem stosunkowo łagodnych form aktywności wobec człowieka jak i nie najgorszej powierzchowności (np. w porównaniu z opisami z innych terenów)¹⁹, zdaje się być zaledwie przyczynkiem do faktycznej działalności złych duchów.

Reminiscencją żywej dawniej wiary w tego demona jest przestrzegany po dziś dzień zakaz pracy w południe. Przerwa zużytkowana jest na odmówienie modlitwy i południowy posiłek, jak też i przeczekanie okresu, kiedy to słońce najmocniej grzeje.

Bardziej niebezpiecznym demonem przede wszystkim dla kobiet i dzieci jest boginka. Niezbyt jasnego pochodzenia i zapomnianego już dzisiaj, potrafi przysporzyć wielu nieszczęść.

Uważana jest w Obidzy bądź to za przeklętego ducha, bądź też tylko za złośliwego, występującego zawsze w postaci kobiecej. Jedną z interpretacji zawartych w literaturze przedmiotu podaje, że boginką stała się kobieta, która była złą za życia, względnie zmarła przy porodzie bez sakramentów świętych²⁰. Wynika z tego, że musiała to być dusza pokutująca, a więc zasadnicza myśl została zachowana w przekazie ludowym, choć pozbawionym wyraźnie bliższych szczegółów na ten temat.

Boginkę przedstawiano jako istotę płci żeńskiej, której cechą charakterystyczną miały być niezwykle „długie”, „workowate” piersi, oraz „ręce, nogi suche jak kijaki” (rys. 5). Czasami — jak podano — „takie małe były te boginki” (1610/80).

Miano je widywać koło głębokich potoków, w których rzekomo mieszkwały, w pobliżu rzek, a nawet w lesie. Przebywanie demonów w tych miejscach, szczególnie w bliskości wody (Bukowy Potok), tłumaczono tym, że często prały w niej pieluchy swoich dzieci. Słyszano bowiem wielokrotnie stukot kijanek; najczęściej czyniły to w porze nocnej, ale czasami także i rano. Jak uważają niektórzy informatorzy, boginki miały kijanek używać do prania własnych piersi. To patologiczne zachowanie uwzględniane i mocno wypunktowane w wątku wierzeniowym ma na celu — jak się przypuszcza — podkreślenie, iż wbrew pozornym cechom ludzkim (zewnątrznym) była to istota nie z tego świata. Uzupełnienie

¹⁹ Jak np. podaje J. Świętek, południcą miała być „postać niewieścia, biała ubrana, nadzwyczaj brzydka z kłami świńskimi ponad wargami wystającymi, z ogromnymi krowimi oczami, z pazurami u rąk i nóg jak racice bydłace” (J. Świętek, op. cit., s. 472).

²⁰ J. Skowronek, Zwyczaje i obrzędy rodzinne [w:] Monografia pow. myślenickiego, op. cit., s. 256.



Ryc. 5. *Boginka* — rys. Anna Tomasiak, lat 76 Arch. P. E. w Krakowie, nr 1613/
/80/II/2



Ryc. 6. *Smierć* — rys. Franciszka Jasińska, lat 56 Arch. P. E. w Krakowie, nr
1613/80/I/7

charakterystyki tego demona stanowi przypisywana boginkom zdolność znikania w momentach dla nich krytycznych, np. zbyt bliskie podejście człowieka, czy przybieranie postaci znajomej sąsiadki, albo dziecka, co szczególnie miało im pomagać w dręczeniu kobiet.

W działalności tych demonów uważanych za niebezpieczne dają się wyodrębnić dwa kierunki: pierwszy, związany bezpośrednio z położnicą, zagrażający jej życiu, oraz drugi, wiążący się z nowonarodzonym dzieckiem. Należy tu na wstępie wyraźnie zaznaczyć, że boginki zainteresowane były tylko takimi kobietami, które nie były jeszcze — z różnych względów — na wywodzie oraz dziećmi, których nie zdążono ochrzcić.

Wiadomo, że kobieta po urodzeniu dziecka była uważana za nieczystą, aż do wyvodu — obrządku religijnego zmywającego z niej grzech nieczystości. Okres pomiędzy porodem a wywodem traktowany jest w chrześcijańskim systemie religijnym jako moment przejściowy, w którym to kobieta-polożnica pozbawiona łask bożych, narażona bywa na działanie złych duchów. Podobnie traktowane jest nowonarodzone dziecko od momentu swych narodzin do chrztu wprowadzającego go w świat

chrześcijański, a tym samym poddającego go ochronie religijnej, znajduje się w okresie przejścia i podlega tym samym mocy „zła”. Najbardziej więc ożywioną działalność przejawiają boginki w tych właśnie okresach. Stąd też zachował się — kiedyś bardzo przestrzegany — zakaz mówiący o tym, że „za miedzę nie mogła wyjść, aż do wywodu, aż dziecko ochrzciła” (1610/80), bowiem „póki na wywód nie poszła do sześciu dni to przyszła (boginka) i przyniosła swoje (dziecko) i ukradła tamto” (1610/80).

Przybrawszy postać dziecka „ssały matkę tak długo, aż ją prawie całą wyssały i uciekały” (1512/76). Potem dopiero taka kobieta miała się zorientować, że to była przemieniona w dziecko boginka. Nie potrafiło jednakże wytłumaczyć powodu, dla którego tak sądziła. Można przypuszczać, iż zbytne osłabienie po karmieniu takiego „dziecka” mogło nasunąć młodej i przesądnej matce taką myśl, a w rzeczywistości było tylko i wyłącznie przyczyną chwilowej niedyspozycji.

Kobieta, która nie poszła na wywód narażona była także na zwozdenie jej przez boginkę, która — jak podano — „stała za oknem. Zielona chustka na głowie. Przybrała postać kogo innego. Miesiąc świecił i gada stojąc pod oknem: chodź-ze, chodź-ze. Wyszła na pole i uwidziała, że nikogo nie było i zemdlą. Ta kobieta nie poszła na wywód” (1512/76).

Na ogół jednak zwraca się uwagę na tradycyjny motyw wierzenia związanego z tym demonem, a mianowicie na porywanie nieochrzczonych dzieci. Mieszkańcy Obidzy znaleźli tu proste, logiczne wytłumaczenie tego faktu. Uważają oni, że boginki choć posiadały własne dzieci, porywały jednakże, a właściwie zamieniały na ludzkie z tej racji, że ich własne były „niedorajdowate”, lub też brzydkie i ułomne, „inne na cerze”, a na dół wszystko płaczliwe. Fakt przypisywania boginkom tego rodzaju działalności tj. zamiany dzieci, stanowił również dla niektórych informatorów, tłumaczenie zdarzających się urodzin dzieci nie-normalnych.

Celem zamienienia dziecka, boginki uciekały się częstokroć do podstępu, który polegał na wywoływaniu położnicy z domu, by podczas jej chwilowej nieobecności zamienić dziecko. Zamienione dziecko nazywano tu odmienicem, a poznać go można było nie tylko po brzydocie czy kalectwie, ale także po wielkiej żarłoczności i nienasyceniu, oraz umiejętności chodzenia i mówienia zaraz po urodzeniu: „udawało, że nie umie chodzić, wychodziło z kołyski jak kto nie widział” (1512/76). Aby upewnić się co do tego, że dziecko zostało faktycznie odmienione, należało rozpaść ogień, rozbić jajka, do skorupki włożyć jedzenie i obserwować. Wtedy odmieniec miał wyjść z kołyski i powiedzieć: „tu mało, tu mało, tu sie nie nahaju” (1512/76). Oba więc fakty: zdolność poru-

szania się i umiejętność mówienia były niezaprzeczalnym dowodem, że dziecko należy do boginki.

Według opinii mieszkańców wsi, młoda matka chcąc uniknąć spotkania z tym demonem, powinna jak naszybciej ochrzcić dziecko, a sama pójść na wywód. Jak stwierdzono: „ochrzcić dziecko to najlepiej jest, a też przy chrzcie te modlitwy są dobre” (1610/80). Jeżeli jednak nie uczyniła tego w stosunkowo krótkim czasie — boginki jako duchy wiedziały przecież, gdzie urodziło się dziecko — musiała pilnie je strzec. Gdy mimo to boginkom udało się podmienić dziecko, kobieta zmuszona była uciekać się do drastycznych posunięć w stosunku do odmienca. Najbardziej skutecznym działaniem w celu odzyskania dziecka było bicie odmienionego. Czyniono to w ten sposób, że „bili dziecko boginki rękami, scapami”, albo też radzono „wynieść na kopę i święconą palmą (wielkanocną) bić” 1610/80). Usłyszawszy krzyk odmienca, boginka przybiegała natychmiast oddając zabrane dziecko i mówiąc przy tym z wyrzutem do matki: „Na mos oddaje ci, ja sie nad twoim nie znęcam jak ty nad moim” (1512/76).

Dziecko ludzkie, które trzymała u siebie boginka, „suche było i zabiedzone jak oddała i na trzeci dzień umarło” (1512/76). Informatorzy tłumaczą ten fakt w sposób następujący: „zabiedzone było, bo to był duch, a duch mleka nie ma” (1512/76).

Mieszkańcy Obidzy przekonani są co do szczególnej mocy rośliny zwanej zwonkiem (*Hypericum perforatum* L.), czyli posiadającego lecznicze właściwości dziurawca²¹. Miał on skutecznie chronić napastowaną przez boginkę położnicę. Wystarczyło bowiem, że dotknęła ona tej rośliny, a demony te uciekały w popłochu pozostawiając kobietę w spokoju. O tym, że roślina w sposób tak skuteczny przeciwdziałała boginkom miała się dowiedzieć od nich samych. Jak podano: „boginie tak wołały: Połonka, trzymaj się zwonka” (1555/77)²².

Istotą, która z racji tego, iż kończyła ludzkie życie, a więc zawsze, od wieków towarzyszyła człowiekowi i towarzyszyć będzie, o zdecydowanie jednym kierunku działania i to na niekorzyść człowieka — zgon, a także dlatego, że nigdy istota ludzka nie mogła się jej przeciwstawić

²¹ Na temat dziurawca patrz mój artykuł pt. Rośliny jako magiczne środki apotropeiczne w polskiej demonologii ludowej i magii (artykuł w druku).

²² Podany tu wątek dotyczy wywiedzionej przez boginki położnicy. Jest to przekaz zniekształcony, uwzględniający jedynie matkę, względnie drugi wariant tego wątku. Pełny przekaz znany z literatury mówi o porwaniu przez boginki dziecka. Podaje także okoliczności w jakich goniąca je matka, a nie porwana, dowiedziała się o cudownych właściwościach dzwonka (J. Świętek, op. cit., s. 474).

Porównaj także O. Kolberg, *Góry ...* op. cit., s. 503-509 i 510, tegoż autora *Krakowskie*, op. cit., s. 46-47.

jest śmierć. Wybitnie negatywne funkcjonowanie tej istoty, jak też jej nie mające związku z człowiekiem pochodzenie, pozwoliły zaklasyfikować ją do grupy demonów i podgrupy B, którą to podgrupę zamyka.

Ludowa wersja rodowodu demona zwanego śmiercią podaje co następuje: „jak się aniołowie zbuntowali to jedni poszli na jedną stronę, a drudzy na drugą. Jeden nie wiedział gdzie iść i został na ziemi śmiercią” (1512/76).

Jest to postać ucieleśniona, żywa, widzialna przez człowieka nie tylko kończącego swoje życie, do którego przychodzi, ale też i przez innych. Przybiera postać kobiety, jak niektórzy informatorzy podkreślają „wielkiej baby, suchej w łoktusie białej” (1610/80), czasem z koszykiem w ręce lub z kosą (ryc. 6), przy czym często miewa zasłoniętą twarz. Przychodząc natomiast do konającego ma nieść w ręce „jakisi kielich i daje cosi do wypicia” (1512/76).

Głównym celem jej działalności jest odebranie człowiekowi życia, co wszyscy uważają za naturalną kolej losu. Przychodzi więc do konających, by wypełnić swą misję, bo takie jest główne zadanie tego demona, z czym się na ogół godzą. Obawiają się jednakże spotkania z nim ludzie zdrowi i sprawni. Nie spotkano się jednak z twierdzeniem, by śmierć mogła zaszkodzić w jakikolwiek sposób tym, którym rychły zgon nie jest przeznaczony. Pojawienie się tego demona zwiastuje śmierć w pobliżu miejsca, w którym go widziano.

„Przecież chłop wioził śmierć w Jazowsku. No sła baba pięknie ubrana, chusteczka na głowie no i przybrał babę. Weszła potem do domu jakiegoś, gdzie chłop leżał i umierał. I weszła i straciła się” (1610/80).

Ujrzenie natomiast tego demona przez jakąś osobę — jak wierzą — bywa także zapowiedzią jej zgonu.

„Na rok przed śmiercią widziała matka moja śmierć. Z płachtą białą, taką łoktusią na plecach. Wieczorem widziała” (1610/80).

Czasami zdarza się, że zagadnie człowieka pytając czy w danym obejściu, do którego zmierza są psy, które wyczuwają tego demona będącego przecież duchem mimo cielesnej powłoki.

„Sed chłop i śmierć sła z nim. I on rozmawiał (ze śmiercią). Późni przeszli kawalek drogi i ona nie pyto tego chłopca: a pan w tamtym osiedlu? — ono miało być blisko — a w tamtym osiedlu powiązane som psy? A powiązane, powiązane. No i podziela się” (1555/77).

Demon ten zaczepia człowieka nie tylko w celu uzyskania jakiejś informacji. Nieraz prosi o jakąś przysługę, za oddanie której potrafi się odwdziżyć — jak podano — w dwojaki sposób; może przedłużyć życie lub też powiedzieć po kogo idzie. Poniżej zamieszczone krótkie opowiadania najlepiej to zilustrują.

„Deńko stary chłop przechodził przez Dunajec. Jakaś kobieta podeszła i gada: przenieś mnie. A on sie bał, że sie wywróci, a ona gada: przenieś mnie, bede ciężka jak gęś. A potem podziękowała i gada, że będzie żył długo, 102 roki bedzies żył. To była śmierć” (1512/76).

„Majerski szedł z roboty i spotkał ją (śmierć) i niosła koszyk. On jej pomógł i na końcu powiedziała mu gdzie idzie i po kogo” (1512/76).

Bywa też, że śmierć może niechcący kogoś przestraszyć swoją osobą, wtedy ujawnia cel swego zjawienia się, uspokajając poprzez podanie powodu swej obecności.

„Idzie dziwka po wodę, a śmierć ją zaciągnęła za rękę, a ona (dziewczyna) gada: śmierteczko mojaś ty, nie bier mnie. A śmierć: ja po górala, nie po ciebie. I jak ta dziwka wróciła to gazda już nie żył” (1512/76).

Ale zdarzają się wypadki, iż jej nagłe pojawienie się powodujące strach u człowieka, który ujrzał tego demona jest celowe. W tym wypadku dotyczyć to miało — jak podkreślano — takiego „co wódke pił, pije, a mało chodził do spowiedzi, to takiemu sie trafio śmierć zobaczyć” (1555/77). Ów strach zatem wywołany niespodziewanym ujrzaniem śmierci ma być niejako przestrogą, patrząc na to przez pryzmat wierzeń ludowych. Tego rodzaju „nauczka” może wyrzucić — jak uważają mieszkańcy wsi — pozytywny wpływ na takiego człowieka, albowiem strach jaki się wówczas u niego zrodzi, wywołany owym spotkaniem jest ponoć okropny.

„To idzie w nocy ze śmierciom rozmawia, a ta śmierć leci koło niego, żeby ten człowiek ją nie widział, żeby ją nie poznał. Lezie taka biała kobieta z chłopem i rozmawia z nim. A on niby to widzi, że to kobieta idzie. Późni ona zniknie, podzieje się i chłop zostanie i późni chłop nawróci we swoją stronę, a to zniknie na miejscu, że tego wiency nie widzi. No i późni go bierze strach, tak go ogarnie strach i on sie okropnie boi. Jak zaleci do domu to słowa wtedy nie może wypowiedzieć tak mu śmierć stracha dała” (1555/77).

Przed demonem tym nic, ani też nikt nie jest w stanie się obronić. Co prawda literatura podaje szereg ciekawych przypowieści o przechytrzeniu śmierci, na których to kanwie powstało wiele bajek, ale tu raczej traktuje się tę istotę poważnie, z należyтым szacunkiem dla spełnianej przez nią misji. Pojawienie się tego demona jest nieubłagany wyrokiem, a nawet koniecznością. Zrozumienie tego faktu spowodowało, że nie starano się nawet wymyślać sposobów mających na celu odwrócenie losu czy pokrzyżowanie planów tego demona. Zresztą byłoby to bezcelowe, albowiem nic nie zdziałałyby ani środki magiczne, a tym więcej religijne. Demon ten stoi ponad nimi. Jest posłańcem wykonującym polecenia Istoty Najwyższej, której człowiek wierzący nie będzie i nie jest w stanie się przeciwstawić i tak też rozumiana jest przez mieszkańców Obidzy spełniana przez niego funkcja.

Przedstawione dotychczas wątki wierzeniowe wiązały się ze światem dorosłych i ich to głównie dotyczyły. Istnieją jednak zachowane — choć w postaci znacznie zubożonej — przekazy o demonach wywodzących się z pokutujących dusz dzieci, które takimi stawały się za sprawą swych matek. Mowa tu o porońcach, zwanych wymiennie w Obidzy niechrzczeńcami z racji zatarcia różnic pomiędzy nimi w kolejnych przekazach ustnych. Znany tu wątek wierzeniowy o demonie dziecięcym łączy w sobie dwa bardzo zbliżone, których rozdzielenie na etapie jedynie fragmentarycznego przekazu jest niemożliwe. W związku z tym potraktowany został jako jeden i tak przedstawiony²³.

Wedle powszechnie panującej opinii, pokutuje dusza dziecka, które matka zabiła rozmyślnie to jest poprzez sztucznie wywołane poronienie, względnie uśmiercenie go zaraz po urodzeniu. Najczęściej czyniły to kobiety niezamężne, aby ukryć owoc swego grzechu. Ponieważ działanie takiej matki okryte było tajemnicą, przeto embriion lub zabite dziecko zakopywała w jakimś ustronnym miejscu. Tak więc z niezależnych od niego przyczyn dziecko, a właściwie jego dusza musiała po swej śmierci pokutować; po pierwsze dlatego, że zginęło śmiercią gwałtowną, a po drugie zmarło bez sakramentu chrztu. Stawało się więc — jak podają wierzenia ludowe — z tych dwu powodów demonem w postaci najczęściej bliżej nieokreślonej.

Funkcja jaką pełnić miał ten demon przejawiająca się w jego negatywno-neutralnej działalności (podgrupa C), a więc w sposób fizyczny nie krzywdząca ludzi, to rodzaj wyrzutu sumienia, w tym konkretnym przypadku do pewnego stopnia zmaterializowanego, wywołującego wizje. Przejawiać się miał dojącym się słyszeć głosem płaczącego dziecka, lub nawet widywaniem jego postaci tak przez ludzi obcych, ale nade wszystko przez matki w godzinie ich śmierci.

Jak podano niechrzczenie „som tam, gdzie je matka zakopie” (1512/76), a więc mogą być zarówno w krzakach, w lesie, a nawet wodzie. W każdym razie w miejscach odludnych. Mimo to zbrodnia zostaje odkryta dzięki ingerencji sił wyższych. A dzieje się to w następujący sposób: „zawsze jak takie dziecko jest gdzie pochowane, to biją pioruny i deszcze leją, żeby go wyrzuciło i aby woda splukała” (1512/76). Zdarza się, że nie zawsze za pierwszym razem woda wymyje dziecko, wtedy to tak długo pada, aż w końcu ukaże się ono na powierzchni.

²³ Zasadnicza różnica tkwi w pochodzeniu tych istot. Porońcem staje się dusza dziecka poronionego umyślnie, niechrzczeńcem natomiast dusza dziecka zmarłego lub zabitego bez chrztu. Ale tak w jednym jak i w drugim przypadku elementem łączącym obie istoty jest brak sakramentu chrztu.

Porównaj K. Moszyński, op. cit., s. 674.

„Tak bije w dziecko zakopane, nieochrzczone, małe. Biło kiedyś i nikt nie wiedział o tym (o dziecku tam leżącym). Przyszła powódź, była pod korzeniem, ale go nie wyrzuciło. Drugi raz przyszła i jeszcze nie wyniosło, pioruny biły i nic. Trzeci dzień, pioruny wywróciły gruszkę i dziecko się pokazało i ustało” (1512/76).

Na ogół mieszkańcy wsi wiedzą jaka jest przyczyna tych gwałtownych ulew, a już na pewno bijących w jedno miejsce piorunów, co wyjaśniają w sposób następujący: „jak jednym pasem idzie burza to znaczy, iż coś tam jest schowane (w obrębie tego pasa). Zawsze jak pioruny biją w jakieś miejsce to dziecko wyniesie” (1512/76)²⁴.

Dziecko wymyte przez deszcze chrzczono i chowano na cmentarzu. W przypadku, gdy słyszano jedynie płacz dziecka, za poradą księdza postępowano w taki oto sposób:

„Przyszli na to miejsce z księdzem i zaczęli chrzczyć: jakieś panna, to niech będzie Anna i kropi święconą wodą. Ale zaczęło jeszcze bardziej płakać i wtedy powiedzieli: jakieś pon to niech będzie Jon. Wtedy zaklaskalo i uciszyło się. I nigdy już nie płakało w tej kępie” (1512/76).

Z przytoczonego tu cytatu wynika, że demon ten potrzebował dla swego wybawienia sakramentu chrztu, który to wypełniony nawet w takich okolicznościach zwalniał go od pokuty.

Jak już wspomniano, zabite dziecko mogło ukazywać się swojej matce w godzinie jej śmierci powodując przedłużanie konania. Dopiero po wypełnieniu odpowiednich czynności tak magicznych jak i religijnych znikało, a matka mogła spokojnie umrzeć.

„Jedna taka we wsi zgubiła siedmioro dzieci. Jak umierała to nie mogła umrzeć, bo te dzieci latały koło niej. Musiała uszyć siedem sukienek, poświęcić je i ochrzcić i narzucać na każde dziecko i wtedy już spokojnie umarła” (1512/76).

Do demonów literatura przedmiotu zalicza także tak zwane błędne ogniki. Mają to być duchy pokutujących geometrów, którzy za swego życia niesprawiedliwie wymierzali granice pól, krzywdząc tym samym ich właścicieli. Ukazywały się w postaci światełek. W badanej wsi, w wątkach wierzeniowych zachowały się jedynie znacznie zubożone przekazy sugerujące jednoznacznie przynależność tych istot do pokutujących duchów. W związku z tym wyjątkowo, odnośnie materiałów dotyczących tej wsi, błędny ognek został przeniesiony do grupy IV.

Drugą grupę stanowią istoty demoniczne. Wśród nich niezwykle ciekawą istotą z punktu widzenia etno-medycznego jest zmora, która — wedle przekonania informatorów — co prawda sporadycznie, ma się uaktywniać jeszcze obecnie. Uzasadniono to następująco: „ej teraz i tak będzie, bo ludzie grzeszni” (1610/80).

²⁴ Porównaj K. Moszyński, op. cit., s. 677.

Zmora uważana w tej wsi za niewidzialnego ducha, przychodzić ma do człowieka w nocy, podczas snu najczęściej — jak podano — o 12⁰⁰ godzinie. Na ogół informatorzy twierdzą, że siada przeważnie na piersiach śpiącego człowieka i dusi go. Przejawiać się to ma w ten sposób, że albo gniecie swym ciężarem powodując uczucie duszności, względnie dusi poprzez wkładanie swojego języka — tak to odczuwano — do ust śpiącego i ssie krew. Celem obezwładnienia człowieka, co ma jej ułatwić jego dręczenie, zmora ma chwycić go za duży palec u nogi. Podkreślano tu również fakt, że zmora ma napastować tylko takich ludzi, którzy śpią na wznak.

„Dusiła, nie można było oddychać. Na wznak jak kto leżał to przychodziła. Najbardziej jak leżał w stodole pod strzechą” (1610/80).

Opisany wyżej zespół objawów wywołanych przez tę istotę wskazuje jednoznacznie na dolegliwości związane z sercem i układem krążeniowym, które to nie uświadamiane, przypisywano zmorze. Potwierdzeniem takiej hipotezy są sposoby o charakterze magicznym i magiczno-religijnym mające na celu obronę przed nią jak i jej pozbycie się.

Przed wszystkim zalecano, aby człowiek udający się na spoczynek „położył ręce na piersiach na krzyż, to wtenczas go zmora nie napadła” (1557/77), lub skrzyżował nogi. Wskazano również nie spać na wznak, bowiem „jak się inaczej położy to nie dusi zmora” (1512/76). Jeśli człowiek nie zastosował się do powyższych wskazań i zmora przyszła w nocy, należało za wszelką cenę przewyciężyć ów bezwład spowodowany jej działaniem i przewrócić się na bok, lub przeżegnać się, albo też „jak zmora dusi to poruszyć palcem u nogi” (1512/76).

Przedstawiona w przekazach tradycyjnych pochodzących z tej wsi postać zmory wskazuje bardziej na fizjologiczne źródła pochodzenia tej istoty, aniżeli — mówiąc ogólnie — demoniczne.

Nie jest tu między innymi znana, a przypisywana zmorze zdolność dręczenia przez nią zwierząt, a nawet roślin²⁵.

Inną istotą, której działanie w stosunku do człowieka posiada charakter zdecydowanie negatywny jest strzyga, strzygoń. Są to nazwy określające jedną istotę, a wynikające różnicowanie gramatyczne ma wskazywać na jej płeć.

Wywodzić się ma z nieochrzczonego ducha człowieka, który to po swej śmierci chodził i napastował ludzi. Wiąże się to przekonanie z wiarą, iż niektórzy ludzie mieli posiadać dwa duchy. Dawniej nie było tak rozpowszechnione bierzmowanie, jak też nie było zwyczaju dawania przy

²⁵ Wspomina o tym B. Baranowski odnośnie ziem Polski środkowej (B. Baranowski, *Kultura ludowa XVII i XVIII w. na ziemiach Polski środkowej*, Łódź 1971, s. 198).

chrzcie dwóch imion, przeto jeden z tych duchów — jak wierzone — nie poskromiony przez sakrament chrztu lub bierzmowania stawał się złym duchem.

Z przekazów znanych w tej wsi, istota ta była niewidzialna, ale za to można było poznać człowieka, po śmierci którego duch chodził, a mianowicie: „rodzi się z zębami”, a „dorosłego strzygonia poznać po zrośniętych brwiach” (1512/76). Tak więc osobniki rodzące się z pewnymi odchyleniami od normy (zęby, nietypowy wygląd zewnętrzny), a nawet z pewnymi objawami chorobowymi tuż po urodzeniu np. powszechna u małych dzieci pleśniawka, były uważane za potencjalnych nosicieli dwóch duchów, a co za tym idzie kandydatów na strzygi i strygonie. Z tym, że należy tu podkreślić raz jeszcze, że to jeden z dwu duchów po śmierci takiego człowieka, a nie on sam, stawał się strygoniem.

Można jednak było w porę zapobiec zrodzeniu się takiej istoty. Zorientowawszy się — po cechach wyżej wspomnianych — trzeba było jak najszybciej ochrzcić dziecko nie jednym lecz dwoma imionami.

Strygoń pojawiał się w nocy i jak powiadają nie dawał spać. Szczególnie miał przychodzić do tych osób, a nawet domowników, którzy mu mieli za życia wyrządzić jakąś krzywdę. „Po śmierci przychodził do domu i straszył” (1610/80). Bliższych danych na temat jego działalności mieszkańcy wsi nie umieli podać.

Aby uchronić się od tej istoty, gdyby nie zdołano w porę tj. nadać jej za życia dwóch imion należało: „taki jak umrze to się go chowa twarzą do ziemi, aby chodził pod ziemią” (1512/76). Inni natomiast podali, że trzeba było posiadać „palmy wielkanocne i tymi palmami się ludzie bronili, bili” (1555/77), lub też „ludzie się modlili i na msze dawali. To miało pomóc.” (1610/80).

Tak więc te dwa, jakie przetrwały w wierzeniach o tej istocie archaiczne elementy tu wskazane, a mianowicie posiadanie dwóch duchów (dusz), rodzenie się z zębami lub zrośnięte brwi, a także specyficzny rodzaj pochówku, ułatwiają identyfikację tej istoty jako strzygi, a równocześnie wskazują na znaczne zubożenie wątku wierzeniowego.

Przedstawione dotychczas demony i istoty demoniczne występujące w wątkach wierzeniowych w Obidzy charakteryzowało wyobrażanie ich jako istot człekokształtnych, wywodzących się od duszy człowieka, ale ukazujących się w ludzkiej i częściowo ludzkiej postaci, względnie niewidzialnych. Inne zanotowane w tej wsi przekazy traktują o ludziach posiadających szczególne predyspozycje i wiedzę irracjonalną (planetnik, czarownica), które to upoważniają do umieszczenia ich w osobnej grupie tj. III.

Jak wynika z zachowanych w Obidzy przekazów, planetnikiem był człowiek „żywy nie duch, wyglądał jak chłop stary”, względnie „siwy

dziadek z książką taką" (1512/76). Była to więc osoba i to wyłącznie męczyzna, w starszym wieku, a więc posiadająca jakieś doświadczenie. Musiał to być człowiek znający się na zjawiskach zachodzących w przyrodzie, a nade wszystko stosunkowo biegły w meteorologii ludowej. Na bazie tej wiedzy potrafił przewidywać mające nastąpić zmiany klimatyczne. Umiejętność ta ani nie była znaną we wsi, ani też tym więcej praktykowaną przez wiele osób. Posiadana na ten temat wiedza przez pojedynczego człowieka, stwarzała wokół niego mityczną otoczkę, czyniąc go kimś innym, wyższym, przypisując mu właściwości nadprzyrodzone i nadając mu miano planetnika. Uważa się nadto że posiadał on zdolność nagłego znikania lub „wciągania” przez chmury²⁶.

Jak podają ludowe przekazy, planetnik różnił się od innych ludzi także i tym, że oprócz szczególnego posłannictwa jakie mu zostało dane, urodzić się miał w tzw. „czepku”, który to zasuszony nosił zawsze przy sobie, a nadto „zawsze z jednego roga kabata kapala woda” (1512/76). Niektórzy zwracają uwagę, że „miał taką płachtę lnianą”, w której to „nosił się” (1512/76).

Wszyscy indagowani twierdzą zgodnie, że była to istota dobra, której działanie sprowadzało się do ochrony wsi od deszczów i burz. Wspominają, że we wsi miało być dwóch planetników; jeden z nich żyjący około 100 lat temu Mróz lub Bil (nazwiska dokładnie nie pamiętają), oraz drugi niejaki Warzecha. Podany przez informatorów profil działalności planetników bazuje na sposobie zachowania się pierwszego z nich. Zakres działania tej istoty jest ściśle określony i ograniczony jedynie do ingerowania w momencie niekorzystnych układów atmosferycznych. Tak więc, gdy zbliżała się burza — o czym planetnik wiedział znacznie wcześniej — wtedy znikał gdzieś na jakiś czas, a potem „wracał cały mokry i zmordowany, ale nie chciał się przyznać gdzie był” (1512/76). Nagłe znikanie planetnika wytłumaczono w sposób następujący: „chmury przychodzą i wynoszą go w powietrze — taka mgła go przesłaniała” (1512/76), lub „mgła spadała na niego. Unosił się w powietrze do chmur” (1610/80). Wynika z tego, iż „pracę” swą wykonywał wśród chmur, a nie na ziemi. Polegała ona na odganianiu burz, co przejawiało się w podtrzymywaniu chmur i przenoszeniu ich najczęściej na obszary neutralne np. lasy, dlatego też „unosił się w powietrze i rozganiał je” (1610/80). Ale bywały i takie wypadki, że planetnicy „bili się między sobą w odganianiu chmur. Ten od swego odganiał, tamten od swojego pola czy wsi” (1512/76). Gdy natomiast w powietrzu słyszano szum mówiono, „że zmawiały się — te planetniki — żeby te chmury trzymać” (1512/76).

W Obidzy panuje powszechna opinia, że „planetniki są dobre” (1512/

²⁶ Porównaj K. Moszyński, op. cit., s. 649.

/76). W związku z tym nie tylko nie unikano ich czy obawiano się, ale nawet usiłowano im pomóc. Wierzono, że planetnicy borykający się z chmurami potrzebują dla wzmocnienia siebie pokarmu, a za taki uważano dym. W tym celu sypano mąkę jęczmienną (żytniej nie używano, ale dla czego nie potrafiono wytłumaczyć) „z chleba pieczonego na Boże Narodzenie” (1610/80), na żarzące węgielki umieszczone na łopacie chlebowej czy pokrywce. Mąka tłąc się wydzielala tak potrzebny planetnikom dym. Czyniono to na ogół na zewnątrz domu. Czasami mąkę sypano wprost na blachę pieca, a wtedy dym wychodził przez komin, co wcale nie umniejszało jego wartości „odżywczych”. Zamiast mąki „smendzono” nieraz „cetynkę” lub „ziela święcone w wiązankach albo w wiankach” (1610/80). Niektórzy informatorzy wyraźnie podkreślają, że dym miał być pokarmem dla planetników, inni natomiast uważali, że sam w sobie posiadał zdolność odpędzania chmur²⁷. Do dziś dnia w czasie gwałtownych burz, względnie ulewnych deszczów, przynajmniej starsi mieszkańcy wsi wykonują tego rodzaju zabieg magiczny, uzupełniany częstokroć świeceniem poświęconych w dniu Matki Boskiej Gromnicznej (2 II) gromnic lub świec.

Obok wiary w opiekuńczą rolę planetnika chroniącego wieś przed skutkami gradobicia i podobnego typu zjawiskami atmosferycznymi, znane były inne sposoby zabezpieczające, stosowane już przez samych ludzi, bez udziału tej istoty²⁸.

Przedstawiona tu działalność planetników wskazuje na cechy archaiczne tego wątku przez podkreślenie, iż istota ta zabierana była przez chmury i walczyła z nimi w powietrzu, a nie ograniczała się do wykonywania tylko i wyłącznie magicznych gestów i wypowiedzania zaklęć, jak to miało miejsce na przykład w innych wsiach karpaccich²⁹. Zresztą sam przekaz mówiący o istnieniu tego rodzaju istot jest świadectwem przetrwania tradycyjnych wierzeń, za którym przemawia także i to, że wiara ludzi w istnienie planetników była niejednokrotnie wykorzysty-

²⁷ Patrz mat. terenowe nr inw. 1512/76.

²⁸ Sposoby te wskazujące na ich archaiczność polegały między innymi na 1) oborywaniu granic pól cielećkami-bliźniakami, 2) zakopywaniu czy chowaniu do drzew stojących na granicach pól lub wsi odpowiednich wersetów przepisywanych z Ewangelii, co czyniono we wrześniu (1555/77).

Do innych, znanych i powszechnie stosowanych obecnie sposobów należy: 1) „krzyżyk albo pasyjkę wystawiali przed dom i teraz jak straszna burza”, 2) „na Zielone Świątki jak brzezinę z ołtarza urwali to w burze smendzili to wyjaśniało się”, 3) „albo niemowlę wynosili i dawali do ręki grad i to też przechodziła burza”, 4) przechowywanie natomiast w domu „lyski” poświęconej, zapewniało, że „piorun nie bije w taką chałupę” (1610/80).

²⁹ Patrz porównawczo mat. terenowe z Łącką (1575/78) oraz Istebnej (1563/77 i 1556/77).

wana przez różnego rodzaju oszustów podszywających się pod nich, o czym opowiada jeden z informatorów:

„Kabat namoczony w rzece, wchodzi do izby i gada: co słyhać? Ano nic ludzie mówią, a on: to zaraz będzie słyhać burze-wiedział, że czerwona chmura wieczorem to będzie burza. I gada: jak mi dacie co żreć to bede was bronił. Masła, jedzenia, kawę mu naszykowali, on to wziął i wyśmiał się w lesie” (1512/76).

Wykorzystujący naiwność ludzką oszuści wiedzieli dobrze, że planetnikowi nie wolno, nie godzi się odmówić poczęstunku, bo obrażony złym traktowaniem nie broniłby wsi przed burzą czy deszczem.

Kolejny, zachowany w tradycji ludowej wątek wierzeniowy dotyczy istoty, której pojawienie się na arenie dziejów wywołało niemały zamęt w umysłach ludzkich z wszelkimi najbardziej dramatycznymi konsekwencjami dla niej. Mowa tu o czarownicy, której wiele prac naukowych i pseudonaukowych poświęcono, a przedstawiających świadectwa tragicznych losów osób podejrzanych o zajmowanie się czarami. Owa swoistego rodzaju psychoza, której podłożem były walki religijne, nie ominęła i Polski³⁰. Przetrwały w Obidzy przekazy mówiące o czarownicach, odbiegają znacznie od literackiego pierwowzoru na co między innymi złożyły się takie czynniki jak: zniekształcenie przekazywanych z pokolenia na pokolenie ustnych relacji, modyfikacja postaci do rodzimej kultury, czy w końcu działanie czasu.

Czarownice były. Co do tego mieszkańcy Obidzy nie mają żadnych wątpliwości. Mieszkały w tej wsi trzy kobiety uznane za czarownice. Wszystkie zmarły mniej więcej przed II wojną światową. Jedną z nich była „taka mała baba i miała zapatrzeniec na twarzy” (1512/76), a drugą kobieta zwana „świnką”, która „magne miała w oczach” (1512/76). O trzeciej brak bliższych danych. Były to więc kobiety, które zewnętrznymi cechami fizycznymi lub wyglądem różniły się od innych ludzi, co dawało mieszkańcom wsi — wedle ich mniemania — prawo do różnego rodzaju podejrzeń skierowanych pod adresem tych kobiet (patrz przypis 37).

Zarzuty jakie względem nich kierowano to przede wszystkim szkoderstwo bydłu poprzez czary jakie miały wykonywać oraz rzucanie uroków między innymi także na ludzi. Dniem, który uważano za szczególnie niebezpieczny, albowiem wtedy to czarownice najwięcej szkód wy-

³⁰ Pisz na ten temat m. in. J. Keller, *Zwyczaje, obrzędy i symbole religijne w chrześcijaństwie* (w:) *Zwyczaje, obrzędy i symbole religijne*, Warszawa 1974, s. 456-457, A. Fischer, *Opowieści o czarownicach z doliny nowotarskiej*, „Lud” t. 25, Lwów 1926, s. 78-94, R. Bugaj, *Nauki tajemne w Polsce w dobie Odrodzenia*, rodz. 6, Procesy o czary i praktyki czarnoksiężskie, Wrocław 1976, B. Baranowski, *Postowie* [w:] K. Baschwitz, *Czarownice. Dzieje procesów o czary*, Wrocław 1971.

rzędały był dzień św. Wojciecha (23 IV). Należało zatem pilnie strzec swego bydła. Nie na wiele jednak to się zdawało jako, że ich czary oparte były na magii homeopatycznej. Tak więc przed dniem św. Wojciecha lub wczesnym rankiem tegoż dnia, czarownica chodziła po polach sąsiadów i zbierała „rosę z gówień, łajna i to do garczka i ludziom krzywde robiła, ona miała mleko, a inni nie” (1512/76), względnie „zbierała rosę do podółka, przynosiła do domu i ten z którego pola zbierała to nie mieli mleka” (1512/76). Po takim zabiegu magicznym, albo krowy sąsiadów mleka w ogóle nie dawały lub też „kładało im się, ścinało słodkie” (1512/76), względnie „krowy krwią się doily” (1610/80). We wszystkich wymienionych tu przypadkach taki stan rzeczy bezapelacyjnie przypisywano czarownicy. Miały one także podobno posiadać umiejętność rzadko spotykaną, „ze wszystkiego co żyło, co się doilo ściągaly mleko, z żaby, węża” (1512/76). Czarownice miały hodować przestęp (*Bryonia alba* L.). Była to roślina, której korzeń kształtem swym przypominający sylwetkę ludzką, podobny był do średniowiecznej mandragory lub dziwostretu (*Mandragora* sp.). Wedle przekonania informatorów „przestęp ziele jak kto zada krowie to traci mleko” (1610/80). Roślina ta, jak wierzą mieszkańcy Obidzy, potrafiła wydawać głos na widok człowieka obcego chcącego ją dotknąć. Były to następujące słowa: „nie bier mnie, bo to moje, nie bier mnie, bo to moje, to mnie drze” (1512/76). W tejże wsi podano magiczny sposób na wyhodowanie rośliny zwanej przestępem, polegający na tym, że w wigilię św. Wojciecha należało zabić węża i wyjąć jadowity ząb tzw. żądło. Następnie żądło wkładano do czosnku i zakopywano do ziemi. Wyrosłej z tego rośliny nie wolno było ruszać aż przez 9 lat. Po upływie tego okresu czasu nadawać się miała do praktyk magicznych.

Działalność czarownic nie ograniczała się tylko do jednego dnia w roku, wtedy jedynie najbardziej się nasilała. Niebezpieczne były przez cały rok. Szczególnie należało się wystrzegać kobiety, która przychodziła w dniu ocielenia się krowy. Mogła być bowiem czarownicą, choć nie zawsze świadczył o tym jej wygląd zewnętrzny.

Jak już wspomniano wyżej, czarownica mogła również rzucić urok tak na bydło i inne zwierzęta domowe jak i na człowieka. Wystarczyło, aby tylko spojrziała, a było to równoznaczne z przykrymi tego spojrzenia konsekwencjami np. chorobą, a nawet padnięciem w przypadku zwierząt, bólami głowy czy nagłym zaślabnięciem w wypadku człowieka.

W celu zabezpieczenia bydła przed czarami, urokiem, stosowano sposoby i środki o profilu magicznym, względnie magiczno-religijnym. Za najskuteczniejszy sposób o charakterze zarówno profilaktycznym jak i leczniczym uważano okadzanie bydła ziołami. Były to między innymi takie zioła jak: ruta (*Ruta graveolens* L.), barwinek (*Vinca minor* L.), kłosy zbóż, koniczyzna, a także lubczyk (*Levisticum officinalis* Koch.), len

Matki Boskiej (*Linum usitatissimum* L.)³¹ przywrotnik (*Alchemilla silvestris* Schm.)³². Zbierano je w wigilię dnia Matki Boskiej Zielnej i święcono w tym dniu. Zasuszone w postaci wiązanek, zwanej także zielem lub wianuszków z ziół święconych w oktawę Bożego Ciała³³, wykorzystywane były później do celów magicznych. Gdy na przykład „krowa krew daje zamiast mleka to kadzą wiankiem święconym pod koniec oktawy — to jest środek radykalny” (1512/76). Chcąc natomiast zabezpieczyć krowy przed czarami to jak „wychodziły pierwszy raz w pole i kadzili ziołami” (1512/76). Przed wtargnięciem czarownicy do stajni miały chronić nakreślone na jej drzwiach święconą kredą krzyżyki lub pokropienie pomieszczeń dla bydła święconą wodą. Również ziołami święconymi na Matkę Boską Zielną kadzono krowy, a także „kładziono pod próg, aby krowa przeszła przez niego. To się robiło, żeby nie było uroków” (1512/76). „Krowy kadzili zielami z wianków albo ziela w wilię św. Wojciecha, bo czarowniki chodziły i mleko odbierały. Trochę z wianka, trochę z ziela się dawało do kadzenia. Też jak było szło pierwszy raz w roku na wypas, to też kadzili” (1610/80). Przestrzeganie nakazu „żeby jeden od drugiego nic nie pożyczał w wilię św. Wojciecha” (1610/80) miało także uchronić przed odebraniem krowom mleka. Niektórzy starsi informatorzy czynią te zabiegi magiczne po dzień dzisiejszy.

Jeśli bydło zostało poczarowane mimo podjętych uprzednio środków zabezpieczających, należało je ratować. Albo udawano się w tym celu do znachora, albo też zdawano się na własne umiejętności. Okadzano więc bydło podobnie jak w celu profilaktycznym lub też czasami uciekano się do zabiegów bardziej skomplikowanych, o jakim wspomina jeden z informatorów:

„W Obidzy służył ja u jednego. Miał trzy krowy, dobrze mu się doły. Babka (gospodyni) naskładała mleka, a tu nie ma śmietany ino woda. To wzięła to mleko do wiadrów i do pola (pala). Gdzie był pierwszy pol, tak go wyjęła i wy-

³¹ J. Rostafiński, *Przewodnik do oznaczania roślin*, Warszawa 1962, s. 110, 159, 120, 107.

³² L. Świejkowski, *Klucz do oznaczania polskich roślin leczniczych i przemysłowych*, Kraków 1952, s. 341.

³³ W skład wianuszków święconych w oktawę Bożego Ciała wchodziły następujące rośliny: kopytnik zwany kopelnikiem (*Asarum europaeum* L.), rozchodnik (*Sedum acre* L.), śmietannik, ruta (*Ruta graveolens* L.), barwinek (*Vinca minor* L.), rumianek (*Matricaria chamomilla* L.), dziurawiec (*Hypericum perforatum* L.), konieczyna (*Trifolium pratense* L.) 1555/77, biały bez (*Syringa vulgaris* L.), przywrotnik (*Alchemilla vulgaris* L.), kocie pazdury, ziele kukułki, zabie oczka (nazwy nie zidentyfikowane) 1610/80).

Skład wiązanek czyli ziela wyglądał następująco: „kłosia zboża rozmaite”, po gałązce z drzew owocowych, orzech, bób, dzwonek (*Hypericum perforatum* L.), maciórka (*Thymus vulgaris* L.), śpioch (1610/80), lubczyk (*Levisticum officinale* L.), len Matki Boskiej (*Linum usitatissimum* L.), ruta, barwinek (1512/76, 1555/77).

lała mleko, albo do wychodka. Po dwunastej godzinie zbierała gałęzie i krople we młynie co wracały z powrotem. Zaparzyła te wodę i myła nią garki co w nich było mleko. Przez trzy miesiące tak parzyła. Potem było czyste mleko" (1610/80).

Czarownicom przypisywano także zadawanie uroków, choć w znacznie mniejszym stopniu niż czarów, które stanowiły ich domenę. Na urok podatne były przede wszystkim konie, ale także — jak zaznaczono — ludzie. Ta sfera magicznego działania czyli urok jest szeroko rozpowszechniona w Obidzy i można się spotkać z jego odczynianiem nawet po dziś dzień, na przykład z jego odmianą będącą rodzajem pierwszej pomocy³⁴.

Ze względu na niezwykłą „popularność” tego rodzaju działalności nie tylko — jak podkreślono — czarownice, jak też dosyć mocną wiarą w urok, zachowały się we wsi stosunkowo dokładne sposoby odczyniania oraz formuły jakie należało w takich okolicznościach wypowiadać. A oto dwa nieco odmienne w swym charakterze „przepisy” odczyniania uroku zadanego koniowi, podane przez osoby, które czyniły to osobiście i to kilka lat temu.

„Widziałem takiego konia (zauroczonego) i chciałem mu pomóc, a robiłem tak: wziąłem przetak, co się zboże przesiewa i mietłę do zamiatania położylem na przetak. Do tego miałem zwykłą wodę z węglami syczącymi, gorejącymi, wypalonymi w garnuszku. Lałem wodę przez przetak i mietłę, trzymając to nad koniem, nad głową i lałem mówiąc: oczy urzekły, oczy uzdrowią, Bóg Ojciec, Syn Boży, Duch Święty. Tak mówiłem do trzech razy. I koniowi przeszło, otrząsał się i już” (1512/76).

„Przyprowadzili konia. Prawie zdychał. Trząs się, mokrusieńki, zimniutki pot na nim. Wprowadzili na boisko, koń padł. Gadają, że uroki, a ja, że nie, że trzeba po weterynarza, a jak nie pomoże (weterynarz) to uroki odczyniać. Ale stary człowiek powiedział, że to uroki to i musiałam odczyniać. Wzięłam ogień jarzący z drzewa (chodzi o węgielki), zimną wodę do garka i tę wongle puściłam na wodę. Wongli ma być nieparzysie 5 lub 9. Rzuciłam na wodę po jednym wonglu i mówiłam: jeden cie urzek, trzech cie uzdrowi, Bóg Ojciec, Syn Boży, Duch Święty. Potem po trzy razy „Zdrowaś Maria” i „Ojcie Nasz”. Potem wlałam przez nozdrza koniowi tę wodę, dalej potarłam członkami (palcami) do trzeciego razu po czołe (konia) i przelałam przez siebie (wodę) w stronę drzwi. Jak trochę uroki to zaraz pomoże, a jak straszne to do trzech razy trzeba (powtarzać całą procedurę magiczną)” (1555/77).

Jak podano najlepiej było do tego rodzaju zabiegów brać wodę z prądem rzeki i to „za prądem do trzeciego razu”, przy czym „nie wolno się obcierać” (1512/76). Na ogół po zabiegu wodę przelewano przez próg. Celem uchronienia koni „każdy furman u uzdy ma czerwoną szmatkę przeciw urokom” (1512/76).

Jeśli urok zadano człowiekowi wystarczyło, aby popluł palce i trzy

³⁴ O uroku, jego rodzajach i stosowanych formułach piszę w artykule pt. *Urok w aspekcie działań magiczno-religijnych*, „Lud” t. 65 Wrocław 1981, s. 91-105.

razy przetarł po czole mówiąc: „oczy urzekły, oczy uzdrowią, Bóg Ojciec, Syn Boży, Duch Święty i przeszło” (1512/76).

Poza wymienionymi tu sposobami działania czarownic, szeroko rozpowszechnione i praktykowane było czarowanie oparte na magii homeopatycznej, stosowane przez ludzi znających się na tym, niekoniecznie przez czarownice. Byli to na ogół mężczyźni. Ilustracją tego są następujące dwa przekazy:

„Jak muzycanty grały na weselach, jak jeden miał złość na drugiego to tak zrobił, jak zaciągnął smyczki to struny zleciały. A ten co mu popsował skrzypce, związał struny na węzelek i szpilkę wbił we środek, a ten zaczął z płaczem prosić, żeby przesłał, bo tak mu jakby miał we flakach igłę. A ten rozwiązał. a tamten zapłacił kosza wszystkie” (1512/76).

„Raz jechał furman, a chłopcy stawiali dom i konie nie poszły. A on (furman) gada: chłopcy puście mnie, a oni nie chcieli. To wziął bat i prosił: puście mnie, a oni śmieją się. A on gada: nie puście mnie? I wziął bat, złożył na cztery części i przerznął chłopu flaki i ten zmarł. Za starych ludzi tak było” (1512/76).

Magia i związane z nią czary, urok itp. praktyki niezwykle silnie egzystowały w środowisku wiejskim o czym świadczą zachowane przekazy, a nawet praktyki, jak to ma miejsce w przypadku uroku, wykonywane — co prawda — sporadycznie, aż do dnia dzisiejszego. Przyczyny tkwią nie tylko w irracjonalnym traktowaniu zjawisk, ale i także w zacofaniu gospodarczym tej części regionu.

Przedstawione w niniejszym opracowaniu postacie świata nadzmysłowego, a więc demony, istoty demoniczne oraz ludzie o wiedzy magicznej, wskazują na względną żywotność tego rodzaju wątków wierzeniowych w badanej wsi. Jedne z nich w formie większego zaniku, inne stosunkowo dobrze zachowane, stanowią grupę tradycyjnych wierzeń właściwych kulturze ludowej, a także charakteryzują się pewną odrębnością regionalną.

Osobną grupą IV są natomiast wszelkiego rodzaju duchy, zjawy, strachy będące monitami wrażeń słuchowo-wzrokowych, powstałe bądź to w stanach chorobowych, w trakcie popełniania czynów niezgodnych z prawem, bądź też u osobników o zbytnej wrażliwości psychicznej i wyolbrzymionej wyobraźni, jak też usankcjonowane wierzeniami religijnymi o pokucie za grzechy popełniane za życia. Częstokroć też percepcja zjawisk naturalnych, a nie znanych czy też w porę nie uświadamianych przez mieszkańców wsi, tłumaczona była w sposób irracjonalny.

Analizując zebrany materiał, wśród opowieści o duchach i tym podobnych zjawiskach, dają się wyróżnić cztery niejako rodzaje tychże biorąc za podstawę ich wyodrębnienia podane przez mieszkańców wsi motywacje

egzystencji tych istot. Są to więc następujące — nazywając je ogólnie — duchy:³⁵

- | | |
|----------------------------------|--|
| 1. Straszące | a. identyfikowane z ogólnie pojętym „złem” |
| 2. Pokutujące z własnej winy | a. za kradzież owiec
b. za zbrodnię
c. za czary
d. za niewykonaną za życia, a opłaconą pracę
e. za niesprawiedliwą działalność
f. za targnięcie się na własne życie |
| 3. Pokutujące nie z własnej winy | a. dusza zamordowanego człowieka |
| 4. Wywołane | a. chorobą
b. nadużywaniem alkoholu
c. strachem przed karą za przestępstwo
d. sugestywnym pragnieniem ujrzenia zmarłej osoby |

Duchy czy też strachy, które ludzie mieli widywać mogły przybierać różne postacie (patrz przypis 37). Widywano zatem małe dzieci na biało ubrane, przybierały postać osoby zmarłej, a więc mogła to być postać kobiety lub mężczyzny, względnie jedynie o zarysach ciała ludzkiego. Częstość duch nie ukazywał się ludziom, lecz głośnym zachowaniem się na przykład trzaskaniem, szuraniem, przesuwaniem garnków, człapaniem, a nawet wydawaniem głosu, dawał znać o swojej obecności. Mógł również przybierać kształty zwierzęce najczęściej kozy, a także można było widzieć światło względnie mgłę. Najbardziej adekwatną egzemplifikacją wspomnianych kategorii duchów będą wypowiedzi samych informatorów, zamieszczone poniżej i usystematyzowane wedle wymienionych uprzednio kategorii.

1a. „Na Chudobówce gadali, że straszło. Warzecha tam chadzał. Widział capy jak hipkały w stodole. Raz kiedyś poszedł do stodoły. Tam było coś takie małe i wymłócił cepem i już nie było” (inf. M. K. ur. 1928, arch. pryw. autora)

³⁵ Pod tym popularnym pojęciem, w tym kontekście rozumieć należy wszelkie zjawiska bliżej nieokreślone. Można by przyjąć, zgodnie z wierzeniami ludu, iż duszę posiada człowiek żyjący. Po jego śmierci, jeśli za życia człowiek nie spełnił pewnych warunków, przede wszystkim natury religijnej, duch (już nie dusza) tego człowieka odbywa pokutę tu na ziemi, wśród żyjących.

2a. „Pastuch niemy paśł wdowie owce. W św. Trójęc owca zginęła. Wziął koszyk taki stary dziadek i porwał owce i zabił. Do tygodnia zmarł. Pochowano go i straszło. Widziały tego ducha w postaci kozy” (inf. F. J., ur. 1922, arch. pryw. aut.)

Należy tu zwrócić uwagę na fakt podkreślany przez informatorów, że chodziło głównie o kradzież owiec, co się wiąże z następującym ich wyjaśnieniem: „owca to jest jak baranek na ofiarę był złożony. To może wyjść jak kto ukradnie owce, jak inne zwierzęta to nie wychodzi” (inf. T. K., ur. 1902, arch. pryw. autora).

2b. „Wystawili dom i przenosili, ale znów straszło. Fucalo koło pieca. I pytają się: co robisz? (duch) na to: obuwam się, a gdzie idziesz? (duch): za wami do nowej chałupy. Przenosili stół i pytali: po co?, a on gada: przy tym stole zabiłem brata. I wyrzucili stół i nie straszło” (inf. F. J., ur. 1922, arch. pryw. autora).

2c. „W 1939 roku szły my na Kalwarię. Nocowali my w Przysławiu i tam straszło. Umarła matka, rodzina przeniosła się do innego domu, bo nie wytrzymała, tak straszło. My z sąsiadką tam nocowały. Była kuchnia i pokój. O 12⁰⁰ przyprowadzili czarną babę. Dwóch chłopów było. Przypalili ogień choć nie było zapalek. Dudniło. Nagotowały olbrzymi gar mleka, ją posadzili na piecu i lali jej mleko, aż wypila wszystko i poszli jak minęła północ. Kobieta była podłużna, czarna na twarzy. Matka czarowała mleko i dlatego w nią lali mleko po śmierci. To taka pokuta” (inf. E. R., ur. 1910, arch. pryw. autora).

2d. „Chodził taki duch i sąsiad położył sobie ziemię na głowie i rzekł: wszelki duch Pana Boga chwali, a on odpowiedział: ja też. To on pyta: co potrzebujesz?, a duch mu tak gada: z Wierchów ktoś mi dał zadatek i wozu nie zrobiłem. To zrób ty wóz, albo pieniądze oddaj” (inf. B. S., ur. 1901, arch. pryw. autora).

2e. „Któryś przekupnie mierzył, rozgraniczał to po śmierci chodzi po miedzach światelko — jego dusza. Błędny ogień, to mówili, że geometra pokutuje (1555/77).

2f. „Kobieta co sie powiesiła, chodziła po nocy i tak spiewała:

Po pagórkach wywiało

hop ciup wywiało

bo mi źle sie zasiało

hop ciup zasiało

po dolinkach wymokło

hop ciup wymokło

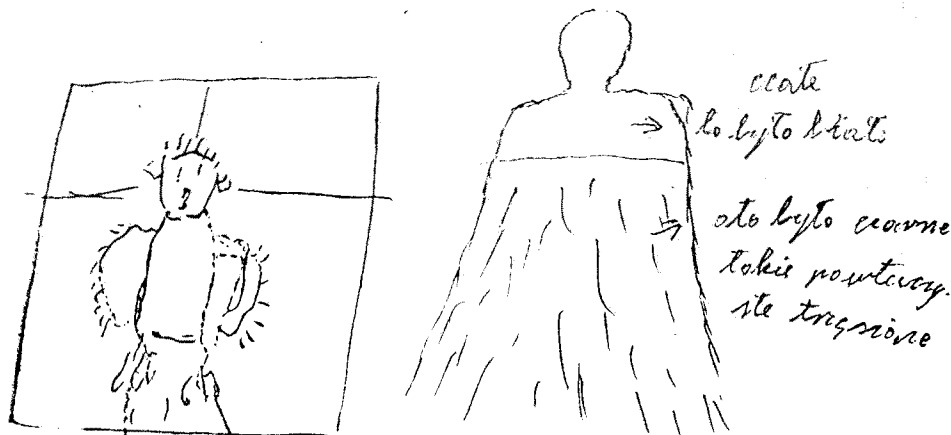
bo mi sie źle zawlokło

hop ciup zawlokło” (inf. F. J., ur. 1922, arch. pryw. autora).

3a. „Jak weźmie okropa (strach) to ani sie człowiek nie może modlić, ani przeżegnać, aż chuścine wypręży. Słyszałam jak rzeką szło i clapało, pluskało — tam zabito partyzanta i to jego duch chodził” (inf. F. J., ur. 1922, arch. pryw. autora).

4a. „Wtedy stawiali krzyż na Migostowie. Nie poszłam do kościoła, bo noga była zniesiona. Zaczęłam się modlić do dusz, aby mnie nie puściły do szpitala. Ciupacki (duszyczki) w świetle księżyca taką procesją sły i przysły do łóżka

i tak mi się ciężko zrobiło. Zaczęło skrzypieć. Tak przycisnęły pierzyne, że ni mogłam się ruszyć. Biję 12⁰⁰. Wtedy ja się osatała (oprzytomniała). Potem coraz lekce, lekce, aż się całkiem zlekcyło. Pachnęło (wrzód pękł)" (inf. F. J., ur. 1922, arch. pryw. autora, rys. 7).



Ryc. 7. Duch — rys. Bronisława Słowik, lat 76 Arch. P. E. w Krakowie, nr 1613/80/I/8

Ryc. 8. Widmo — rys. Franciszka Jasińska, lat 56 Arch. P. E. w Krakowie, nr 1613/80/I/9

4b. „W zimie uwidział Tomasik podпиты dziecko na drodze. Gada on: jakaś franca cie cisnęła, jaka chabra cie wyrzuciła. Rozpiął kozuch i chce go wziąć, ale takie dziecko ciężkie, że go nie mógł podnieść i przypomniał sobie, że tu straszny i kopnął je i zrobiło się z niego koń. Potem przewidziało mu się, że idzie ze Starego Sącza i uwidział takiego chłopca rozkraczzonego, dużego. Zgiął się i przeszedł między nogami. Potem zdawało mu się, że jedzie furmanka z deskami wystającymi. Siadł se na tej pasonce, a to była gnojówka, a to dziecko się znów pokazało i mówi: „kopnąłeś mnie, to se teraz siedź w tej gnojówce” (inf. E. S., ur. 1910, arch. pryw. autora).

4c. „Widziałam takie widmo czyli ducha w nocy koło 11⁰⁰ godziny, w lesie w Obidzy w roku 1939. Sło z góry i wołało: Filip co chwila, aż ku rzecze taką przepaścią, że ludzka noga nie przestaby, aż do nas gdzie my byli z bratem starszym i stało przed nami i wołało dalej, aż brat okrzyczał i obiecał zbić. Tak uciekło i poszło tą przepaścią z powrotem w górę, ale jak widziałam to się robiło coraz większe, aż mi znikło z ocz bez słowa. Całe było białe jak człowiek do ramion (głowa i ramiona) tylko zarys twarzy, reszta czarna, powłóczyście, trzęsące jakby szaty” (inf. F. J., ur. 1922, arch. pryw. autora, rys. 8).

Należy tu dodać dla wyjaśnienia, że informatorka udała się wtedy z bratem do lasu, aby ukraść trochę drewna na podpałkę.

4d. „Poszedłem na strych z małą córką. Żona, która zmarła przyszła do mnie w nocy. Tak bardzo zimno było i leżała przy mnie, a ja nic nie widział. Potem

przyszła pod okno i pod oknem siedziała. Była jak żywa, na białą ubrana, pod ogródkiem siedziała. Nic nie było słychać, jak szła. Nic nie robiła, ani nie mówiła. Tak było dwa razy" (inf. J.O., ur. 1885, arch. pryw. autora).

Jak wynika z zamieszczonych tu kategorii duchów, najliczniejszą grupę stanowią duchy pokutujące ludzi, którzy przekroczyli określone normy tak społeczne, usankcjonowane przez prawo jak i religijne, normowane przez Kościół. Zarówno w jednym jak i w drugim przypadku rezultatem ich naruszenia były skutki w postaci pokuty duszy po śmierci człowieka, który się takiego czynu dopuścił za życia. Dusza jego błakała się po świecie nie mogąc zaznać spokoju i nękała innych ludzi. Różnicowany charakter działalności duchów został zdeterminowany w większości wypadków nakazami Kościoła i wiarą chrześcijańską. Rzecz jasna, iż w niektórych wypadkach określona działalność człowieka może być wynikiem obawy przed restrykcjami natury prawnej na przykład zabicie człowieka, a nie religijnymi, jednakże jak można mniemać, ten rodzaj sankcji jest bardziej respektowany. Jest to wynikiem bardzo głęboko zakorzenionej w świadomości wiejskiej religijności.

Przedstawione w niniejszym opracowaniu wątki wierzeniowe składają się na przetrwały do czasów współczesnych obraz jednego z fragmentów tradycyjnej kultury duchowej. Miejscami widać wyraźnie luki w materiale faktograficznym, lub przemieszanie się różnych wątków, będące wynikiem jedynej drogi przekazu — relacja ustna, jak i działania czasu — pamięć informatorów. Zachowane wierzenia uświadamiają, iż proces zanikania tego rodzaju treści kulturowych jest niezwykle powolny w stosunku do zmian zachodzących na przykład w dziedzinie kultury materialnej. Ostatnimi nosicielami dawnych wierzeń są bowiem osoby starsze, w opinii to których, głównymi przyczynami zaniku tychże była szerząca się oświata oraz ożywiona działalność Kościoła. A zatem istnienie dawniej wszelkiego rodzaju duchów, a szczególnie silne przekonanie o ich wrogim nastawieniu do człowieka, było wynikiem ciemnoty, co motywują sami w taki oto sposób: „dzisiaj to jest oświata. Teraz ni mają te duchy siły, taki mocy do ludzi” (1555/77), czy też „byli dawni ludzie głupi” (1610/80). Kościół natomiast, przez wzmożenie swej działalności; poświęcanie domów, rekolekcje, bierzmowanie, a nawet jak uważają — misje, w opinii mieszkańców wsi przyczynił się do tego, że „to złe co bywało to jes zamówione i teraz tego ni ma” (1555/77). „Przódę nie było bierzmowania to więcej strachów było. Teraz ksiądz jeździ to sie modli po drodze ... Teraz ludzie chrzczone (—). To teraz tego ni ma. Już będzie 80 roków jak tego ni ma. Przed pierwszą austriacką wojną to przeszło już. Teraz to nie słychać o tym” (1610/80).

Tak więc uświadamieniu społecznemu poprzez podniesienie poziomu kulturalnego (szkolnictwo) oraz ingerencji Kościoła w sprawy duchowe,

przypisywano w tej wsi zniknięcie tych wszystkich istot, zarówno demonów, istot demonicznych, ludzi o wiedzy magicznej, a także duchów wszelkiego rodzaju, które przez długie wieki gnębiły ludzi nieomalże na każdym kroku.

Uwolnienie od przesądów i różnego rodzaju zabobonów, daje się zauważyć w opiniach dzieci szkolnych³⁶. Przede wszystkim nie wykazują one przywiązania do tradycji, a w przypadku kultury duchowej, wiele wierzeń nie jest im po prostu znanych. Co prawda pokolenie starsze przekazuje dzieciom w formie już tylko opowiadań dawne wątki wierzeniowe lecz traktowane są one jako bajki. Najsilniejszy wpływ przekazów tradycyjnych daje się zauważyć u dzieci w wieku mniej więcej 11-12 lat, a potem stopniowo u wyższych roczników zanikają one prawie zupełnie. I tak na przykład, gdy w obrębie tej pierwszej grupy wieku dzieci potrafią cokolwiek powiedzieć na temat istot nadprzyrodzonych czy nawet przytoczyć jakieś zdarzenie z nimi związane, to w grupach starszych nie znają ich w ogóle, lub też działa tu już czynnik samokontroli. Ogólnie rzecz ujmując można stwierdzić, iż w znacznym stopniu przeważają tu wierzenia o treści wybitnie religijnej, a nie magicznej. Zamieszczona tabela ma na celu zilustrowanie współczesnego stanu wierzeń odnośnie demonologii ludowej i ukazanie stopnia znajomości wątków tradycyjnych w odniesieniu do wierzeń religijnych, na podstawie wypowiedzi uczniów szkoły podstawowej w Obidzy z klas V - VIII (przeciętna ilość dzieci w klasie około 20 uczniów).

Na podstawie ilościowego przedstawienia wypowiedzi, widać wyraźnie, iż znajomość wątków tradycyjnych w klasie V i VI w stosunku do ogólnej liczby uczniów w danej klasie jest znacznie większa niż w klasach wyższych tj. VII i VIII, ale tylko minimalna liczba uczniów we wszystkich czterech klasach wierzy w istnienie istot nadprzyrodzonych. Największą popularnością cieszy się diabeł, natomiast o innych istotach słyszało niewielu, a o nie wymienionych tutaj jak na przykład południca, poroniec, zmora czy strzyga nic nie wiedzą.

Stosowane środki o charakterze profilaktycznym i obronnym, a więc takie akcesoria jak na przykład: krzyżyk, szkaplerz, woda święcona czy określone zachowania (znak krzyża), modlitwa itp., mają podłoże głównie religijne. W sporadycznych tylko wypadkach wykazano się znajomością stosowania czerwonego koloru jako zabezpieczającego przed urokiem.

Powyższe uwagi nasuwają wniosek, że wiara chrześcijańska jaką wy-

³⁶ Opinie dzieci na temat wierzeń uzyskano w oparciu o przeprowadzoną w Obidzy w 1976 r. w klasach V, VI, VII i VIII ankietę. Ogółem badaniami objęto 87 dzieci. Materiał ankietowy znajduje się w Archiwum Pracowni Etnografii IHKM PAN w Krakowie, nr inw. 4554/77).

Wierzenia demonologiczne w opinii uczniów szkoły podstawowej

Klasa	Ilość uczniów	znajomość wątków tradycyjnych			wiera w przekazywane treści tradyc.			najbardziej znane istoty nadprzyrodzone						charakter sposobów obrony		
		tak	nie	brak odp.	tak	nie	brak odp.	diabeł	topielec	czarownica	boginka	śmierć	duch	magiczne	religijne	brak odp.
V	18	12	3	3	5	9	4	12	2	1	1	1	1	2	2	4
VI	22	11	11	—	5	17	—	9	—	7	2	—	3	1	9	13
VII	22	4	11	7	5	12	6	4	—	1	1	—	1	3	7	12
VIII	23	5	14	3	17	3	5	—	1	—	—	4	2	12	12	10

znaje młoda generacja jest na tyle silną i jednoznaczną, że nie dopuszcza nawet współistnienia wierzeń tradycyjnych i zabiegów o charakterze magicznym, w przeciwieństwie do osób starszych. Wyrazem tego jest na przykład stwierdzenie wielu uczniów, motywujących swą niewiarę w inne istoty niż Bóg, Matka Boska czy aniołowie tym, że są katolikami, względnie prawdziwymi chrześcijanami.

Przekazane przez uczniów opowiadania³⁷, na podstawie relacji osób starszych, stanowią minimalny procent w stosunku do ogólnej liczby uczniów z wszystkich klas i charakteryzują się dużą nieściśłością. Wskazuje to na brak zainteresowania tego rodzaju przekazami i bardziej racjonalny stosunek do tego typu zjawisk. Najlepszym tego przykładem może być jedna z wypowiedzi: „Sądzę, że jest to zwykły przesąd i urojenie o istnieniu czegoś takiego. Myślę, że istoty nadprzyrodzone biorą się z wyobraźni człowieka. Jeśli ktoś umie fantazjować, to zaraz wymyśli istotę nadprzyrodzoną” (kl. VIII) (1554/77).

³⁷ Poniżej zamieszczone relacje uczniów dotyczą bądź to bezpośredniego spotkania z duchem, diabłem itp., względnie ich bliskich lub też są to opowieści zasłyszane.

„Spotkałem się w nocy z istotą nadprzyrodzoną. Był to taki człowiek bez głowy. Był niżej drogi i mówił tak do mnie: skąd łuni, skąd łuni, skąd łuni. Ja nie mógł uciekać, ani wołać, bo mi wszystko, że nawet nic w ogóle. I dopiero zrobiłem znak krzyża świętego, wtedy mnie opuściło” (kl. V, 1554/77).

„Mama spotkała się z wodnikiem. Szła w nocy szosą i płynęła rzeka i zobaczyła wodnika. pół-ryby, pół-człowieka. Miało wielgie włosy. Było to po II wojnie światowej w roku 1947 w Piwnicznej” (kl. V, 1554/77).

„Był wieczór, gdy dziadek wracał do domu. Zobaczył kozę czarną i zaczął ją chwytąć, a to zniknęło, bo to był diabeł” (kl. V, 1554/77).

„Czarownica ma wygląd kobiety; jest duża, włosy czarne, rozczochrane, dość wysoka, owinięta w potargane lachmany, wykonująca dziwne ruchy” (kl. VI, 1554/77).

Można mniemać, iż to pokolenie, gdy dorośnie niewiele będzie mogło powiedzieć na temat tradycyjnych wierzeń swoich dziadków, czy w sporadycznych wypadkach rodziców; względnie nie będzie o nich nic wiedziało. Tak więc wszystkie te relacje uzyskane w trakcie badań terenowych, stanowić będą ostatni wyraźny ślad ludowych wierzeń demonologicznych we wsi Obidza, jak i w innych wsiach karpackich, przetrwały do końca lat 70-tych XX wieku.

URSZULA LEHR

DEMONOLOGICAL BELIEFS IN THE VILLAGE OF OBIDZA (NOWY SĄCZ REGION). AN EMPIRICAL APPROACH

(Summary)

The present article concerns maintenance of demonological plots in beliefs and views of elders and school children (5 - 8 grade).

The problem is discussed in relation to data collected during a field research carried out in the village of Obidza (Nowy Sącz County), where traditional beliefs have been preserved in their original forms mainly due to peripheric location of the village.

Beliefs regarding supernatural beings are presented following a classification established according to functional criterion. Thus, three categories of activity of supernatural beings have been distinguished. They are: a) advantageous activity (i.e. protection or activities yielding profit), b) disadvantageous activity (i.e. activity hurting somebody or something), and c) neutral activity (eg. haunting).

Demonological plots presented in the article occur in fragmentary forms. However, a variety of supernatural beings and magical ceremonies proves a considerable preservation and vivacity of them. Magical activities reflecting old beliefs in supernatural beings or concerning certain phenomena, especially these which man could not deal with rationally (i.e. protection of households from rain or storm) serve as a good example.

According to the oldest generation, the lack of education and church activity, in a broad sense of the word, determined maintenance of old beliefs. Well-educated school children, however, seem not to believe in supernatural forces their grandparents talk about.